PRZEŁOM

NARODOWO-RADYKALNY MIESIĘCZNIK PROGRAMOWY



Treść numeru:

NUMER 2
WARSZAWA
MAJ 1938 R.
CENA 50 GR.

O WŁADZTWO NAD EUROPĄ ŚRODKOWĄ

Już w poprzednim numerze wspomnieliśmy o politycznym znaczeniu włączenia ziem austriackich w granice państwa niemieckiego. Teraz wypada szerzej zająć się tym wielkim wydarzeniem w powojennej historii naszej części świata.

Tak chciała historia

Przede wszystkim nie bierzmy pod uwagę sentymentalnych pochlipywań starych „austriackich potriotów" na żałosnym końcem Wiednia straussowskich walców i romantycznych arcyksiążąt, ani też obłudnych jeremiad folksfrontu nad „brutalnym pogwałceniem niepodległości austriackiej", która — jak wiadomo — była bardzo wygodną bazą operacyjną dla różnego gatunku masońsko - żydowskiej kanalii w środkowej Europie. Stało się to, co stać się musiało. Nie dziś to jutro musiało by to samo nastąpić. Jeden naród niemiecki chciał mieć jedno niemieckie państwo. Hitler stał się narzędziem tej woli. Byliśmy świadkami faktu, który ma już swój precedens w dziejach Europy. Przed osiemdziesięcioma laty król sardyński Wiktor Emanuel w podobny sposób zjednoczył politycznie naród włoski: wojska piemonckie powypędzały z państewek półwyspu apenińskiego zdegenerowane książątka burbońskie - habsburskie i na gruzach ich zmurszałych tronów powstało zjednoczone królestwo Italii.

Państwo austriackie mogło istnieć obok państwa niemieckiego dopóty, dopóki podmiotami polityki międzypaństwowej były nie narody, ale dynastie. Wówczas to Niemcy austriaccy i Niemcy z Rzeszy mordowali się wzajemnie w imię antagonizmu Marii Teresy i Fryderyka Wielkiego pod Molwicami, oraz w imię antagonizmu Franciszka Józefa i Fryderyka Wilhelma III - go pod Koenigsgratz i Sadową. Z chwilą jednak, gdy głównym podmiotem polityki stał się zorganizowany państwowo, świadomy siebie naród, sprawa była zgóry przesądzona. Stara „Marchia Wschodnia", założona przez cesarzy frankońskich na ziemiach, wydartych słowiańszczyźnie w VI-ym wieku naszej ery, powróciła do Rzeszy Niemieckiej.

Pod jednym względem upadek Austrii jest czymś zgoła oryginalnym, nie mającym żadnego precedensu na przestrzeni dziejów.

Ani jednemu obywatelowi państwa austriackiego nie przyszło nawet do głowy chwycić za karabin, w obronie jego niepodległości. Jeśli dziś prasa socjalistyczna i masońska nazywa „anschluss" podbojem, to trzeba przyznać, że był to podbój bardzo oryginalny — odbył się bez jednego wystrzału. Prawda, Niemcy nie chcieli bronić się przeciwko Niemcom, tymbardziej, że wezwanym przez legalnego ministra spraw wewnętrznych. Ale jest jeszcze druga, pouczająca przyczyna. Poprostu nikomu nie chciało się nadstawiać karku za Schuschnigga i cały jego system polityczny, który w sercach austriackich Niemców nie zapuścił głębokich korzeni. Austrią rządziła „autorytatywnie" partia „chrześcijańsko - socjalna" (odpowiednik naszej „Chadecji"), której „leaderem" był właśnie Schuschnigg. Była to typowa partia „katolicka", zwalczająca nacjonalizm, a wskutek tego niezdolna do wypełnienia ustroju państwowego Austrii żywą, konkretną treścią ideową. Nawiasem mówiąc, pod jej rządami wspaniale prosperowały w Wiedniu żydowska finansjera i rozmaitego rodzaju masońskie szumowiny.

W rezultacie cały ustrój austriacki rozleciał się, jak gliniany garnek, pod uderzeniem obucha hitleryzmu.

2.000.000 trupów na darmo

Trzeba przyznać, że Hitler, wysyłając wojsko niemieckie do Austrii i mając zapewnioną neutralność Italii, nic nie ryzykował.

„Wielkie Demokracje Zachodu" — Francja i Anglia przyjęły jego krok z szeroko rozdziawionymi z osłupiałego przerażenia ustami. Oczywista nie omieszkały uroczyście zaprotestować w Berlinie, ale i na tym koniec. Zresztą we Francji właśnie miało miejsce przesilenie gabinetowe i w lożach „bracia" masoni wodzili się akurat za łby, ustalając skład nowego rządu. Słowem Hitler miał rozwiązane ręce.

Tak, naród francuski zbiera dziś dojrzałe, a tak gorzkie owoce polityki swoich masońskich i socjalistycznych rządów, które rozstroiły wewnętrznie III-ą Republikę i podważyły jej międzynarodową pozycję. Z trzęsawiska „demokratyczno - parlamentarnej" anarchii Francuzi wodzą przerażonym wzrokiem po coraz bardziej zachmurzonym wschodnim horyzoncie. Gorzkie jest piwo, które nawarzył Arystydes Briand, jeden z największych szkodników w dziejach Francji, człowiek, uczczony, o, ironio, po śmierci przez Izbę Deputowanych formułą: „dobrze zasłużył się Ojczyźnie".

Obecnie naród francuski musi przyznać się do jednej, dramatycznej prawdy: dwa miliony najlepszych jego synów poległy w Wielkiej Wojnie — niepotrzebnie. Państwo niemieckie odbudowało już w zupełności swą siłę, rozbitą dwadzieścia lat temu bagnetami francuskich żołnierzy.

Naród godny podziwu

Jako nacjonaliści umiemy ocenić twórczy, patriotyczny wysiłek każdego narodu, choćby najbardziej wrogiego. Wysiłek dokonany przez naród niemiecki, zasługuje nie tylko na szacunek, ale i na podziw. W dwadzieścia lat po największej klęsce w swoich dziejach Niemcy są ponownie potęgą, są państwem, jednoczącym w swych granicach przeszło siedemdziesiąt milionów niemieckiej ludności.

Szlakiem Zakonu Krzyżackiego

Celem najbliższego ataku tej, świetnie zorganizowanej, siły będą niewątpliwie Czechy, a ściślej mówiąc, ich północno-zachodnie ziemie, zamieszkałe przez zwartą masę sudeckich Niemców.

O tę przeszkodę rozbije się pangermanizm, tak, jak rozbił się przed pięciu wiekami pod Grunwaldem. W „Mein Kampf" Hitler stwierdził: „Gdy chcemy w Europie uzyskać przestrzeń i ziemię, może się to stać kosztem Rosji, wówczas jednak musi nowe nasze państwo z powrotem rozpocząć marsz szlakami byłego Zakonu Krzyżackiego, aby niemieckim mieczem, niemieckim pługiem narodowi niemieckiemu dać chleb codzienny". (str. 154).

Tak, „Volk ohne Raum". Przestrzeń jest tylko na wschodzie, na szerokiej równinie rosyjskiej, na Ukrainie. Droga wiedzie tam poprzez gruzy niepodległej Polski. Zamieszczamy w niniejszym numerze, w „poglądach i programach" myśli niemieckich historyków z połowy ubiegłego stulecia. Mówią one jedno: Wielkie Niemcy nie mogą istnieć przy Wielkiej Polsce...

I gdyby nie fakt, że Wielka Polska na czele narodów środkowej Europy zdruzgoce napór germański Niemcy dążyły by do zawładnięcia całym dorzeczem Wisły i ugruntowania w ten sposób swej pozycji nad Bałtykiem.

Ruch Narodowo - Radykalny patrzy na Wschód, ku wybrzeżom morza Czarnego, widząc tam naturalne pole ekspansji naszych sił narodowych. Ale, podkreślamy mocno. Każdy kilometr kwadratowy ziemi pomorskiej jest dla nas więcej wart od całej Ukrainy

Warszawa — Paryż
Warszawa — Rzym

W walce o naszą pozycję na zachodzie i nad Bałtykiem państwo polskie musi szukać sprzymierzeńców.

Jednym sprzymierzeńcem, związanym z nami warunkami geo-politycznymi, jest Francja. Prawda, że sprzymierzeniec to coraz słabszy, coraz silniej rozprzęgany przez harce masonerii i komunistów. Ale obok niego pojawił się w ostatnich miesiącach nowy potężny sojusznik. faszystowska Italia.

„Sąsiedzi naszych sąsiadów są naszymi przyjaciółmi". Zwłaszcza sąsiedzi, którzy mają w swych granicach ćwierć miliona — nawiasem mówiąc, konsekwentnie wynaradawianych — tyrolskich Niemców.

Z chwilą też, gdy na Brennerze oddział wojsk niemieckich składał kurtuazyjną wizytę posterunkom włoskim, powstała nowa w Europie „oś" polityczna o doniosłym znaczeniu, „oś" Warszawa—Rzym.

CZTERY LATA

Dnia 14 kwietnia Ruch Narodowo-Radykalny obchodził w całej Polsce czwartą rocznicę pamiętnego dnia wiosennego 1934 roku...

Cztery lata, które dzielą nas od tamtej chwili były okresem ciężkiej walki i twórczej pracy. Z gęstej sieci przeszkód i przeciwności, trudnych, męczących, dotkliwych, nierzadko bolesnych, ruch nasz wyszedł zwycięski i wzmocniony. Bez tej twardej, bezwzględnej szkoły bylibyśmy dziś pozbawieni nieocenionych wartości moralnych, które stanowią fundament każdej, prawdziwie głębokiej wielkiej, twórczości politycznej.

Jeśli dziś, po tych czterech pamiętnych latach Ruch Narodowo-Radykalny dzierży rząd dusz w nowym pokoleniu, jeśli nawet jego zaciekli wrogowie stwierdzają naszą — coraz wyraźniejszą — twórczą rolę w polskim życiu politycznym, jeśli posunęliśmy się ogromnie naprzód także w dziedzinie twórczości ideowej, przekształcając niepełną i ogólnikową „deklarację 14-ego kwietnia" w konkretny, pełny, zwarty system „zasad programu Narodowo-Radykalnego"— to u źródła tych wszystkich przemian tkwi fakt, że w szeregach ruchu wcielony został w życie typ obozowca, że „cnoty obozowe": uczciwość, ofiarność, karność, wytrwałość, odwaga i inicjatywa nie są czczym frazesem, ale wartością, wykutą w charakterach żywych ludzi.

W czteroletnich zmaganiach zwyciężył człowiek, zwyciężył obozowiec. Zwyciężył ze świadomością, że pokonane przeszkody były małe, łatwe w porównaniu z tymi, które niebawem przyjdzie pokonywać, że niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony przeciwników jest nadal wielkie, że nie wolno ani na chwilę osłabić czujności i odłożyć broni, że daleko jeszcze do końca walki.

Po czterech latach zwycięstw i porażek możemy powiedzieć sobie z dumą, że przeciwnik nie zdołał powstrzymać nas w pracy i walce, że idziemy naprzód z programową, konkretną wizją naszego celu — Wielkiej Polski przed oczyma, że prowadzi nas człowiek, którego na czoło ruchu wysunęły wartości, wykazane właśnie w tym ciężkim czteroleciu, że zarówno jego autorytet kierowniczy, jak i nasza wizja programowa zdobywają dziś szerokie masy nowego pokolenia, mobilizując wielki, szeroki Obóz Przełomu Narodowego.

BAŁTYK — MARE NOSTRUM

Wielkie nadzieje

W dniach wielkiego tryumfu narodu niemieckiego i nad polskimi, zgiętymi ku ziemi, głowami przeszedł krótkotrwały powiew historii. Przez kilka dni zdawało się, że i Polska zrobi krok w wielkim, dziejowym stylu, że, wykorzystując dogodny moment polityczny, rozszerzy swą północno-wschodnią granicę do litewskich wybrzeży Bałtyku, opierając ją o Kłajpedę i Połągę.

Niestety...

Jak słusznie pisał „Merkuriusz Polski" z dn. 3.IV b. r., „społeczeństwo, wzburzone wypadkami na arenie międzynarodowej i rozbujane gwałtownymi, bojowymi manifestacjami, wprawione w stan ekstazy patriotycznej wiadomościami o marszu wojsk nad litewską granicę i raidzie floty wojennej na Kłajpedę, nie chciało zrazu uwierzyć, by sprawa zakończyła się na tym. Otrzymawszy od min. Becka wyjaśnienie, że Polska nie chciała uczynić krzywdy Litwie, zastygło w wymownym milczeniu..."

Ha, trudno! Każde państwo prowadzi politykę mocarstwową według własnego stylu. Italia podbiła Abisynię i stworzyła Imperium, Niemcy zajęły Nadrenię, włączyły w swe granice Austrię, odbudowały w całej pełni dawną swoją potęgę —

Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z Litwą i odbudowała tory kolejowe na pograniczu... Każdy wedle swego stanu.

Małość i źródła wielkości

Reakcja opinii polskiej na sprawę litewską nasunęła dwa dość charakterystyczne, spostrzeżenia.

Przede wszystkim okazało się, jak w rzeczywistości łatwo jest u nas o prawdziwą twórczą „konsolidację". jak względnie niegłęboko pod odrażającą skorupą bezwładu i apatii tkwią w duszy polskiej źródła wiary, entuzjazmu i zapału. Trzeba tylko uderzyć w tę skorupę wstrząsem mocnych, historycznych przeżyć, by zaczęła ona pękać i odkrywać twórcze wartości.

1588 — 1938



Północno - wschodnie granice Rzeczypospolitej w epoce Batorego i obecnie.

Oblicze Warszawy i Wilna w ciągu tych paru dni marcowych było znakomitym potwierdzeniem naszej programowej tezy, że Polsce potrzebny jest Przełom, potrzebny jest głęboki przejmujący wstrząs, potrzebna jest atmosfera wielkich, dziejowych celów. Wówczas odżyjemy i odetchniemy pełną piersią, wówczas odnajdziemy w narodzie ten bezcenny, niewymierny budulec psychiczny, z którego można będzie wznieść — gmach Wielkiej Polski.

Oczywista przeżycie „Litewskie" było względnie słabe, niepełne, no i zakończyło się... katzenjamerem. W każdym jednak razie było bardzo charakterystyczne i bardzo pouczające.

A teraz druga sprawa. Kto uważnie czytał prasę polską w okresie zatargu z Litwą, ten dostrzegł w niej niewątpliwie pewną, bardzo charakterystyczną nutę: nutę radosnego zdziwienia, że Litwa nas się boi, że w Kownie panuje zdenerwowanie, że generał litewski oświadczył, iż wszelka obrona jest bezcelowa itd. itd. Patrzcie państwo, Litwa nas się boi! Nareszcie ktoś nas się boi. Każde mocarstwo wywołuje obawę swych rywali na arenie międzynarodowej. Anglia boi się Italii, Francja — hitlerowskich Niemiec, Stany Zjednoczone — Japonii, no, a... Litwa — Polski.

Mój Boże, to pyszne nadymanie się naszych „dziesięciogroszówek" z powodu przerażenia biednego, kowieńskiego karła, jakież to było przygnębiające, jak dobitnie świadczyło, że jesteśmy jeszcze... strasznie mali.

Tak, zatarg z Litwą potwierdził, że tkwią w nas zarodki wielkiej siły. Tylko trzeba umieć tę siłę wydobyć i zorganizować. A wówczas, w Polsce Wielkiej, będziemy groźni nie tylko dla Litwy.

Litwa w Wielkiej Polsce

A zresztą nie będziemy już wówczas groźni dla Litwy. Litwa będzie bowiem złączona trwale z Polską.

Takie rozstrzygnięcie jest dyktowane wieloma względami.

Przede wszystkim sprawa naszego oparcia o Bałtyk. Oparcie to będzie pewne jedynie wówczas, gdy całe wybrzeże od Kowna po Połągę znajdzie się w naszym ręku, to jest wówczas, gdy nie tylko Gdynia, ale także Gdańsk, Królewiec, Piława i Kłajpeda będą portami polskimi. A trzeba panować nie tylko na Pomorzu, ale i na Litwie, by móc zczasem zapanować nad Prusami Wschodnimi.

Drugi powód to geo-polityczne położenie dzisiejszej ziemi wileńskiej. Wileńszczyzna jest jedną z najbiedniejszych prowincyj polskich — są to polskie „Prusy Wschodnie", usychające gospodarczo wskutek swej geograficznej patologii — odcięcia od ujścia całego systematu Niemna. I Wileńszczyzna będzie usychać dopóty, dopóki cały bieg Niemna i Wilna, a więc cała t. zw. Litwa Kowieńska nie znajdzie się w ręku polskim.

Wreszcie trzeci powód o niezwykle donosłym znaczeniu: tradycja historyczno-cywilizacyjna.

Tradycja pięciu wieków

Od Unii Krewskiej, a więc od r. 1386 aż właściwie do chwili, kiedy wojska niemieckie w pościgu za moskalami wkroczyły na kowieńszczyznę i zaczęły ją „organizować", nic nie dzieli obu krajów, przeciwnie — wszystko łączy. W dobie upadku Rzeczypospolitej nie było w Koronie i na Litwie dwuch narodów: polskiego i litewskiego — był jeden naród o dwuch różnych językach.

Niemcy, genialni fabrykanci „narodów" wiele zdziałali, żeby wykopać, nigdy przed tym nie istniejący rów między dwoma, krajami. Powyciągali gdzieś z pod ziemi litewskich szowinistów, stworzyli z nich w Kownie „Tarybę", zasiali chwasty nienawiści do Polski i zadowoleni wrócili do domów. Ale przecież i dzisiaj, po dwudziestu latach wegetacji tego państwa, żyjącego właściwie nienawiścią do Polski, Uniwersytet kowieński zwie się uniwersytetem Witołda Wielkiego (tak, tego z matejkowskiego „Grunwaldu") a dwa pułki litewskiej kawalerii noszą miano hetmana Janusza Radziwiłła (oryginalny to hetman, który Litwę bez wystrzału oddał wojskom szwedzkim) i hetmana Karola Chodkiewicza. Kultywowanie tych nazwisk przez obecną Litwę wydaje się po prostu jakimś śmiesznym nieporozumieniem. Ale w tym nie ma nieporozumienia, to rzecz całkiem naturalna - powtarzamy: od roku 1386 historia Polaków była historią Litwinów, jesteśmy więc „współwłaścicielami" Witolda, Radziwiłła i Chodkiewicza, a gdyby rządowi Kowieńskiemu zachciało się nazwać swój uniwersytet uniwersytetem Adama Mickiewicza było by to również zupełnie naturalne. Gdy zastanowimy się głębiej nad tymi rzeczami, które brzmią dzisiaj zupełnie paradoksalnie, widzimy, jakim historycznym nonsensem jest obecny rozdział Litwy od Polski.

Malborg czuwa

A nakoniec nie wolno nam zapominać o jednym: jeśli Litwa nie będzie polską, będzie niemiecką.

Poruszamy tę sprawę w niniejszym numerze „Przełomu", w „poglądach i programach". Tutaj pragniemy nadmienić jedno: Hitler chce prowadzić Niemcy starym krzyżackim szlakiem na Wschód. Którędy biegł ten historyczny szlak?

Pobrzeżem Bałtyku, wgłąb ziem litewsko - żmudzkich. Zakon zatrzymał się na linii Niemna, gdyż dalej nie wpuściła go unia litewsko-polska. Dziś na litewskim brzegu Niemna stoją coprawda pułki imienia Chodkiewicza, ale Chodkiewiczów już tam nie ma. Litwa zdana jest na własne siły, tak, jak wówczas, gdy pożerały ją powoli zastępy krzyżackie.

Wszystkie, wyłuszczone wyżej te względy, domagają się jednego rozwiązania — złączenia Litwy Kowieńskiej z przyszłą Wielką Polską.



Skupienia ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej, przekraczające 20% ogółu mieszkańców.

NACJONALIZM PRZECIW LOŻOM

Jednym z ważnych fragmentów walki polskich sił narodowych z folksfrontem jest trwająca od paru miesięcy akcja antymasońska.

Rozprawa z masonerią przyczyniła się znakomicie do uwypuklenia niebezpieczeństwa, grożącego Polsce ze strony, kierowanej przez żydów. międzynarodowej mafii. Opinia polska przestała słuchać alarmów antymasońskich, jak bajki o żelaznym wilku, zaczęła patrzeć uważnie i dostrzegać niebezpieczeństwo.

Na tle ataku na masonerię zarysowała się klasycznie polityczno - ideowa „linia podziału" w naszym społeczeństwie. Na terenie parlamentu ciężar walki z mafią wzięli na siebie posłowie z grupy „Jutra Pracy", nacjonaliści obozu legionowego. W obronie masonerii występują ich niedawni partyjni koledzy - - uzależnione od międzynarodówek czynniki „sanacyjne".

W kraju, w „terenie" głównym organizatorem i kierownikiem rozprawy z masonerią jest Ruch Narodowo - Radykalny.

Szeroko zakrojona akcja propagandowa, bijąca w „loże", przyprawiła „braci" w nastrój zdenerwowania, przeradzającego się nierządko w popłoch. Zwłaszcza, opublikowana przez „Falangę", tajna lista członków warszawskiego Rotary - Clubu (przybudówka a zarazem „nowicjat" masonerii) była dla mafii najboleśniejszym uderzeniem. Zdemaskowane bowiem zostały węzły, łączące z masonerią cały szereg znanych w stolicy osobistości ze sfer handlowo - przemysłowych. Równocześnie „Jutro Pracy" opublikowało tekst „Konstytucji" „Wielkiej Loży Narodowej Polski. Jak podała prasa, władze masońskie wszczęły po tym fakcie energiczne śledztwo, mające na celu wykrycie „brata", który zdradził i wydał wrogom ten tajny dokument.

Projekt ustawy antymasońskiej wniesiony do sejmu przez posła Budzyńskiego, został co prawda „spławiony", t.j. „nie zdążono" go rozpatrzyć na ubiegłej sesji, niemniej jednak silne, na szerokim froncie przeprowadzone, uderzenie w masonerię było bardzo dotkliwym ciosem dla folksfrontu i poważnie zachwiało jego polityczną pozycję.

PROGRAM, KTÓRY PODBIŁ POLSKĘ

Podobnie jak projekt ustawy anantymasońskiej, również i ustawa o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego nie została — dziwnym trafem przeprowadzona przez wszystkie stadia procedury parlamentarnej.

O ile jednak dwa lata temu słynny wniosek posłanki Prystorowej, do Pmagający się zniesienia tego żydowskiego przywileju, nie uzyskał większości w sejmie, który uchwalił korzystne dla żydów „poprawki" rządowe, o tyle teraz komisja administracyjna sejmu przyjęła projekt całkowitego zniesienia uboju rytualnego ogromną większością głosów. Fakt ten świadczy, że w ciągu dwuch lat program antyżydowski poczynił w opinii polskiej wielkie postępy i że podbił prawie całkowicie nawet tak bezbarwne, starannie „dobrane" grono polityczne, jakie zasiada w obecnym sejmie.

Fala antyżydowska rozlewa się coraz szerzej po Polsce. Wślad za nią idzie opanowywanie umysłów i serc, nowego przede wszystkim pokolenia, przez program narodowo-radykalny.

ŻĄDANIA NAUCZYCIELI

W drugiej połowie marca odbył się w Krakowie zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (T.N.S.W.) Zjazd, w którym z ramienia ministerstwa W. R. i O. P. wziął udział wice-minister płk. Jerzy Błeszyński, uchwalił szereg rezolucji o charakterze wybitnie nacjonalistycznym. M. in. uchwalono wniosek, domagający się usunięcia ze szkół polskich nauczycieli żydów oraz rozkładowej, zabijającej w młodzieży ducha rycerskiego, literatury żydowskiej; równocześnie zjazd wprowadził „paragraf aryjski" w samej organizacji T. N. S. W.

Zjazd T. N. S. W. wykazał coraz wyraźniejsze krystalizowanie się nacjonalistycznego oblicza nauczyciela polskiej szkoły średniej.

Wojciech Kwasieborski

O »KATOLICKICH« PARTIACH I »KATOLICKIEJ« POLITYCE

Zastanówmy się

Upadek niepodległego państwa austriackiego nasuwa szereg refleksji, wykraczających poza ramy zagadnienia polityki międzynarodowej.

Upadek Austrii jest porażką nietylko tych państw i tych sił politycznych, dla których rozwój hitlerowskich Niemiec stanowi mniej lub więcej groźne niebezpieczeństwo — jest on również klęską kierunku ideowego, który odgrywał lub odgrywa jeszcze niemałą rolę w państwach europejskich, kierunku, noszącego zazwyczaj miano ruchu chrześcijańsko - społecznego.

Ruch chrześcijańsko-społeczny

Nie będziemy tu przedstawiali szczegółowo genezy tego ruchu i jego dziejów. Przypominamy tylko, że zrodził się on, jako forma kierunku ideowego, istniejącego w Europie mniej więcej od połowy ubiegłego stulecia, który wykrystalizował się jednak i nabrał pewnego rozmachu w następstwie słynnych encyklik społecznych papieża Leona XIII -ego. Wówczas to w poszczególnych krajach europejskich pojawiły się próby stworzenia specjalnych organizacji społecznych, pracujących nad realizacją w życiu społeczno - gospodarczym wskazań encyklik papieskich. Powstał w ten sposób t. zw. ruch chrześcijańsko - społeczny, który ogarnął kraje zachodniej i środkowej Europy, docierając w ostatnich latach ubiegłego stulecia na ziemie polskie, gdzie wkrótce rozwinął się i odegrał niemałą a cenną rolę narodową, zwłaszcza na terenie zaboru niemieckiego (przede wszystkim na Górnym Śląsku).

Spaczenie wielkiej inicjatywy

Niestety inicjatywa wielkiego papieża rychło została spaczona przez ludzi, którzy ruch chrześcijańsko - społeczny postanowili zamknąć w ramach partii politycznych, a ściślej mówiąc przekształcić na partie polityczne, żyjące zwykłym, wulgarnym partyjnym życiem i służące zwykłym partyjnym celom. W ten sposób do szeregu istniejących stronnictw politycznych przybyło nowe, które w zależności od poszczególnych krajów przybrało różne miana, zawsze jednak usiłowało podkreślać swój specjalny, chrześcijański, katolicki charakter i swój specjalny cel, którym miało być urzeczywistnienie chrześcijańskiego ustroju społecznego, opartego na ideowych zasadach encyklik...

Najstarszą, posiadającą najbogatszą tradycję polityczną, partią „katolicką" było niemieckie „Centrum"; we Włoszech działali „ludowcy" („Popolari"), w Polsce „Chrześcijańska Demokracja", w Austrii — „Chrześcijańsko - socjalni", wreszcie w Hiszpanii — najmłodsza formacja polityczna tego typu — „Akcja Ludowa" („Accion Popular") Gil Roblesa i Herrery.

Wyżej wymienione „partie katolickie" posiadały różne pokrewieństwa ideologiczne. Jedne wyrosły bezpośrednio z omawianego wyżej ruchu chrześcijańsko - społecznego (nasza rodzima „Chrześcijańska Demokracja") inne zaś oparły się na ośrodkach ideowych nieco odmiennego typu, jak np. hiszpańska „Accion Popular", której kolebką był ruch sodalicyjny i powołane przez niego do życia „Stowarzyszenie katolicko - narodowe młodych propagandystów" (t. zw. „propagandyści") jezuity O. Ayali.

Rozkwit partyj »katolickich«

Wszystko to jednak były t. zw. „partie katolickie", mniej lub bardziej wyraźnie popierane przez oficjalne czynniki kościelne i rozporządzające swego czasu niemałymi wpływami politycznymi. „Centrum" (kierowane po wojnie przez ks. prałata Kaassa) było niejednokrotnie decydującym czynnikiem w życiu politycznym Niemiec, jego przedstawiciele (np. Bruening) piastowali godność kanclerzy Rzeszy; włoscy „Popolarzy" stanowili w okresie przedfaszystowskim poważną siłę polityczną, niedwuznacznie popieraną przez Watykan i kierowaną w znacznej mierze przez duchowieństwo (faktycznym kierownikiem partii a zarazem jej łącznikiem z kołami watykańskimi był ks. Sturzo); polska „Chrześcijańska Demokracja" była w okresie „przedmajowym" jednym z najliczniejszych stronnictw w parlamencie i posiadała niemałe wpływy w ówczesnych rządach; hiszpańska „Accion Popular" wprowadziła do republikańskich „Kortezów" w listopadzie 1933 r. 115 posłów i stała się najliczniejszą partią w kraju.

»Accion Popular«

Partii tej należy poświęcić nieco więcej uwagi, gdyż losy jej są niezwykle pouczające. Dla zobrazowania wpływów „Accion Popular" przytaczamy tu wyjątki z artykułu **ks. St. Wawrzyna T. J.** p. t. „Co może dać krajowi jedna Sodalicja?" („**S o d a l i s M a r i a n u s**", grudzień 1934 r.).

„Od czasu rewolucji z 1931 datuje się potężne odrodzenie społeczne katolicyzmu hiszpańskiego oraz wielkie ożywienie jego działalności politycznej. Pionierami tego ruchu są „propagandyści" pod przewodem Gil Roblesa... Już w roku 1931 wchodzi on z 6 innymi członkami „Accion Popular" do parlamentu. Jak silną rozwinęli oni kampanię w obronie Kościoła i przeciwko radykalnemu rządowi socjalisty Azana, dowodem może być fakt, że rząd ten został zupełnie zdyskwalifikowany w obliczu szerokich mas, Azana znienawidzony, a jego partia wprost zmiażdżona („zmiażdżony" Azana został w dwa lata później prezydentem republiki i protektorem „frente popular" — przyp. red.). **W czasie wyborów z listopada 1933 roku Azana, szef najpotężniejszej dotąd partii, uratował zaledwie parę mandatów, podczas gdy „A c c i o n P o p u l a r" z d o b y w a 115 p o s ł ó w i s t a j e s i ę n a j s i l n i e j s z ą p a r t i ą w p a r l a m e n c i e; b e z j e j p o p a r c i a l u b p r z y n a j m n i e j n e u t r a l n o ś c i niemożliwy jest obecnie żaden [illegible]**".

O środkach finansowych i propagandowych partii Gil Roblesa świadczą następujące dane, przytoczone przez ks. Wawrzyna:

„...Dziennik ten („El Debate" — przyp. red.) **stał się czołowym organem katolickim i jednym z najpotężniejszych w kraju.**

J e g o m a s z y n y b i j ą d z i e n n i e p o n a d 250.000 e g z e m p l a r z y w k i l k u w y d a n i a c h.

„El Debate" jest ośrodkiem, ale nie wszystkim jeszcze. Obok niego powstaje t o w a r z y s t w o a n o n i m o w e „E d i t o r i a l C a t o l i c a", które dzięki zaufaniu katolików zyskuje rychło subskrypcję na sumę czterech milionów pesetów, t. j. około t r z e c h m i l i o n ó w z ł o t y c h.

Towarzystwo to zakłada specjalną agencję prasową „Logos", która zaopatruje w informacje około 40 d z i e n n i k ó w... Z tej liczby 3 n a j l e p- [illegible] s a m e j „E d i t o r i a l", mianowicie, „Hoy" w Estramadurze, „Ideal" w Andaluzji (Grenadzie), „El Ideal Gallego" w Galicji.

Ponadto wydaje „Editiorial" osobne czasopismo tygodniowe, drukujące dobre powieści „Lecturas paratodos", tygodnik humorystyczny „Gracia y Justicia", oraz tygodnik dla dzieci „Jero-[illegible]".

Od października tego roku ma się ukazać inny obok „El Debate" dziennik wieczorny ilustrowany „Ja", bardziej niż „El Debate" popularny. Aby obsłużyć własnymi siłami tyle czasopism, o t w o r z o n o s z k o ł ę d z i e n n i k a r s k ą... Dla „El Debate" i innych czasopism sprowadzono niedawno maszynę rotacyjną, n a j s z y b s z ą w c a ł e j E u r o p i e i jedną z najszybszych w całym świecie. Urządzenia zajmują trzy piętra, a koszta wynoszą ponad d w a m i l i o n y p e s e t ó w. Maszyna ta może bić 260.000 e g z e m p l a r z y o 48 s t r o n i c a c h n a g o d z i n ę..."

Powyższe dane wskazują, jaką potęgą materialną była w r. 1934 partia „katolicka" Gil Roblesa, „bez której poparcia lub neutralności niemożliwy był żaden rząd"..

»Chrześcijańska Austria«

W żadnym jednak państwie partia „katolicka" nie doszła do tak wielkich wpływów na całokształt życia społeczno - politycznego, jak w byłej Austrii. Po zgnieceniu przez Dolfussa socjal-demokracji w r. 1934 austriacki ruch „Christlin Sozialen" był właściwie jedyną siłą rządzącą i głównym oparciem dla Schusschnigga. Korporacyjny ustrój państwa austriackiego miał być najbliższy ideałowi ustroju chrześcijańskiego, tak przynajmniej określali go z niemałym entuzjazmem „społeczni katolicy" innych krajów... Zresztą episkopat austriacki z arcybiskupem wiedeńskim kardynałem Innitzerem na czele wyraźnie protegował rząd Dolfussa a następnie Schuschnigga i jego politykę społeczno-ustrojową.

Wielkie bankructwo

A teraz, po pobieżnym przeglądzie sił tych wszystkich partyj „katolickich" odwróćmy tę imponującą kartę i zobaczmy... następną. Widzimy zjawisko niezwykłe i nieoczekiwane: **bezprzykładne bankructwo politycznego ruchu „katolickiego".**

Pierwsi „Popolarzy" musieli patrzyć na włoską „kiereńszczyznę" w ojczyźnie papieży, a potem, po zdławieniu czerwonej anarchii przez bojówki faszystowskie, zostali przez rząd faszystowski zmieceni z powierzchni ziemi.

Następnie przyszła kolej na stare, poważne i potężne „Centrum". Nie pomógł sojusz wyborczy (przy pojedynku między Hindenburgiem i Hitlerem o fotel prezydenta Rzeszy) z wątpliwej wartości sprzymierzeńcami kościoła — socjalistami i niemiecką masonerią. Hitleryzm zwyciężył — „Centrum" przestało istnieć.

W tym samym mniej więcej czasie nasza rodzima „Chrześcijańska Demokracja" wchodziła w ostatnie stadium politycznego paraliżu. Dziś ta zniedołężniała, bezkostna masa znalazła przytułek i „błogosławieństwo" Wielkiego Wschodu Francji pod skrzydłami... gen. Sikorskiego.

W Hiszpanii Gil Robles niedługo cieszył się dwustu sześćdziesięcioma tysiącami nakładu swego dziennika i stu piętnastoma posłami w „Kortezach". „Zmiażdżony" Azana jakoś wylizał się z ran, zadanych mu przez „propagandystów", i przy świetle płonących kościołów zajął fotel prezydenta republiki. Co było potem — wiemy dobrze i wiemy, jak nikłą siłę oporu wykazała wobec bolszewizacji Hiszpanii potężna, bogata, szeroko rozgałęziona partia Gil Roblesa.

Wreszcie, przed dwoma miesiącami nastąpił ostatni akt bankructwa partyj „katolickich". „Katolicka Austria" rozpadła się w proch pod naporem fali hitlerowskiej. Nie to jest znamienne, że państwo austriackie straciło niepodległość, ale to, że nikt, literalnie nikt tej niepodległości nie bronił. W chwili, gdy pułki Reichswehry wkraczały na ziemię austriacką okazało się, że siła ruchu „chrześcijańsko socjalnego" jest fikcją. Jego przedstawiciele zdobyli się jedynie na strzelanie do siebie — ani jedna kula nie spotkała niemieckich żołnierzy.

Trzeba wyciągnąć wnioski

Nie przypominamy tych wszystkich faktów po to, żeby dokuczyć naszym polskim „chadekom" i ich wyleniałym „leaderom". Przypominamy je nie bez szczerej przykrości, ponieważ boli nas, katolików, że bankructwo „katolickich" partyj kompromitowało nierzadko przedstawicieli Kościoła, którzy związali się z ich robotą, a przypominamy po to, by z tych niewesołych doświadczeń, jakie porobiły różnej narodowości „Chadecje", wyciągnąć praktyczne, trzeźwe wnioski dla życia polskiego.

Każdy myślący człowiek, który widział tę bezprzykładną hekatombę partyj „katolickich" musi zadać sobie pytanie: co było jej przyczyną?

Na pytanie to trzeba odpowiedzieć, bez niedomówień, bez obwijania istoty sprawy w bawełnę.

Odpowiedź nasuwa się w sposób oczywisty, gdy w omówionych wyżej partiach „katolickich" zauważymy jedno, charakterystyczne zjawisko.

Wszystkie one odwracały się od nacjonalizmu.

Zarówno „Popularzy", „Centrum", „Accion Popular", austriaccy „Chrześcijańsko-Socjalni", jak i nasza „Chrześcijańska Demokracja" — **wszystkie te stronnictwa usiłowały utrzymać się na powierzchni życia politycznego bądź w walce, bądź przynajmniej w chłodnej, niechętnej rezerwie wobec ruchów narodowych.** Usiłowały one zachować pozycję pośrednią między dwoma biegunami: marksowskim i narodowym, usiłowały tworzyć front „trzeci", „chrześcijański", sądząc, że w dzisiejszej epoce dziejów można zrobić na takiej buforowej taktyce jakąś karierę polityczną.

Zasadniczy błąd

Wszystkie te ugrupowania obwieszczały głośno, że celem ich jest przebudowa ustrojów społecznych w myśl zasad społecznej nauki Kościoła, zawartej w

encyklikach Leona XIII-go, wszystkie deklamowały o ustroju korporacyjnym, a równocześnie odgradzały się gorliwie od nacjonalizmu...

Tutaj tkwił błąd zasadniczy.

Kościół nie daje gotowej recepty na leczenie schorzeń ustrojowych takiego czy innego narodu, w jego nauce społecznej nie znajdziemy gotowych rozwiązań wszystkich problemów społecznych, politycznych i gospodarczych, narastających w życiu poszczególnych środowisk narodowych. **Wskazania społeczne Kościoła katolickiego mają charakter ogólny, uniwersalny,** dostosowane są jedynie do zasadniczych warunków społecznych i ekonomicznych danej epoki.

Te wskazania trzeba przetłumaczyć na konkretny język narodowy, ogólne zasady ramowe należy wypełnić żywą, narodową treścią, zgodną — rzecz prosta — z ich moralnym, katolickim duchem. Wynika stąd, że nie ma jakiejś specjalnej społecznej polityki katolickiej, jest tylko polityka narodowa, dyktowana właściwościami i potrzebami danego środowiska narodowego. Może być ona zgodna lub niezgodna ze wskazaniami Kościoła — zadaniem katolików jest walka o to, by była ona zgodna, by myśl katolicka i nacjonalistyczna płynęły jednym, wartkim strumieniem.

Ale znaleźli się niestety katolicy, którzy zaczęli robić politykę „katolicką", mniej lub więcej wypraną z idei narodowej i którzy powołali dla niej do życia „katolickie" partie, partie środkowe, ani marksistowskie, ani narodowe, „katolickie jako takie".

Nie można jednak bezkarnie lekceważyć psychicznego motoru uczuć i instynktów narodowych w duszy jednostki i zbiorowości. **Nie można budować ustrojów społecznych w oderwaniu od głębokich, żywiołowych dążeń nacjonalistycznych, pulsujących w danym środowisku narodowym.** Trzeba umieć wyjść na przeciw nim, wyciągnąć do nich rękę, włączyć je w orbitę oddziaływania myśli katolickiej.

Ruch polityczny, odgradzający się od idei narodowej, **odgradza się tym samym od źródła politycznej siły, energii i dynamiki,** to jest od tych wartości, których brakowało w decydujących momentach różnego gatunku partiom „katoli-[illegible]

Ustrój społeczno-polityczny, pozbawiony wyraźnej narodowej treści, staje się ustrojem ideowo pustym, jałowym, nietwórczym, rozsypuje się w gruzy pod mocniejszym uderzeniem realnej siły. **Takim właśnie jałowym, bezdusznym ustrojem był, rzekomo chrześcijański, ustrój Austrii.** O jego wartości najlepiej świadczy fakt, że żadnemu z jego obywateli nie chciało się bronić go przed zagładą... Okazał się bańką mydlaną, która prysła pod uderzeniem zwartej mocnej idei.

Kto bronił Kościoła?

I, o ironio losu, wówczas, gdy wrogie katolicyzmowi siły zabierały się do ostatecznej rozprawy z Kościołem, okazywało się, że, **nie może on liczyć na obronę ze strony „katolickich" polityków i „katolickich" partyj, że znajduje najpewniejszych obrońców w... tych, wzgardliwie krytykowanych, organizacjach nacjonalistycznych.**

W cytowanym już artykule ks. Wawryna czytamy:

„Dzisiaj wobec niesłychanych trudności, jakie wciąż rosną w tej biednej republice hiszpańskiej i wobec ciągłej grozy nowej rewolucji czy to ze strony bolszewizującej lewicy, czy to ze strony faszystowskiej prawicy... oczy dosyć szerokich mas i całego niemal społeczeństwa katolickiego są zwrócone na osobę młodego Gil Roblesa, jako na wybawcę narodu z niebezpieczeństwa, jakie nań czyha ze strony tak burzliwych elementów wywrotowych".

„Wobec grozy rewolucji ze strony faszystowskiej prawicy"... Boże miłosierny! A jakby też dziś wyglądała katolicka Hiszpania, gdyby nie owa „faszystowska" rewolucja?... Kto z bronią w ręku uderzył na zbolszewizowany motłoch, palący kościoły i mordujący duchowieństwo? Kto nie dopuścił, by ojczyzna św. Teresy i św. Ignacego Loyoli stała się kolonią Z. S. R. R.! Nie prezes „Accion Popular", nie „wybawca narodu" i „filar hiszpańskiego katolicyzmu" Gil Robles, który na odgłos wystrzałów narodowej rewolucji **uciekł pierwszym pociągiem z Hiszpanii,** ratować ojczyznę po Lizbonach i Paryżach... Nie uciekli jednak wodzowie owych „faszystów" i dzięki nim już niedługo Msza św. będzie mogła być odprawiana w kościołach madryckich.

Nauka dla Polski

Polska opinia katolicka nie może przechodzić do porządku dziennego nad tymi wszystkimi faktami, nie może zamykać oczu na liczne dowody bankructwa partyj „katolickich", nie może tkwić nadal w, przekreślonych przez życie, opłotkach niechęci do ruchu narodowego.

A niechęć ta w niektórych jej ośrodkach jest jeszcze dość wyraźna, jeszcze w nich pokutuje koncepcja „trzeciego", „katolickiego" frontu, której hołdują różni zgrani menerzy „Stronnictwa Pracy", walczący z „katolickimi" frazesami na ustach o postulaty polityczne... Wielkiego Wschodu Francji"

Jeden Kościół — różne nacjonalizmy

Oczywista, jest jeden Kościół i jedna religia katolicka, natomiast każdy naród wytwarza swój własny nacjonalizm. Nie mówimy jednak o antychrześcijańskim nacjonaliźmie niemieckim, ani o pozytywistycznej doktrynie Balickiego, **mówimy o nowym, katolickim nacjonaliźmie polskim, o Narodowym Radykaliźmie.**

Na czyj młyn ta woda?

Nie przejmują nas ataki ze strony „chrześcijańsko - demokratycznych" mumij, ani ze strony, snobizujących się Maritain'em, kanapowych mędrków. Nie jest dla nas natomiast obojętny głos znakomitego kaznodziei i bojowego publicysty katolickiego, krytycznie oceniającego „chadeckie" eksperymenty polityczne, **Ks. E. Kosibowicza T. J.,** który na ostatnim zjeździe prasy katolickiej w Warszawie ostro skrytykował, sformułowaną przez myśl narodowo - radykalną, ideę narodowo - katolickiego totalizmu.

Idea ta jest ciągle przedmiotem dyskusji świeckich i duchownych publicystów, nikt też nie zdołał miarodajnie uzasadnić jej rzekomej niezgodności z nauką Kościoła. Ponieważ zaś głosi ją młody ruch narodowy, więc wszelkie ataki na narodowo - katolicki totalizm ze strony duchownych tej miary, co ks. Kosibowicz, są bardzo chętnie przyjmowane przez koła masońskie, które od dłuższego czasu pocą się nad wbiciem klina między myśl katolicką i myśl narodowo - radykalną, wiecjonalizmu nic dobrego dla nich nie wyjdząc, że z przymierza katolicyzmu i nadzie

I przypuszczalnie ks. Kosibowicz nawet się nie spodziewał, że jego słowa znajdą gorliwy poklask w masońskiej „Epoce", która w Nr. 7-ym pisała:

W Warszawie odbył się zjazd prasy katolickiej. Przemawiali najwybitniejsi, świeccy i duchowni przedstawiciele katolickiej myśli społecznej i politycznej w Polsce. Ks. Kosibowicz T. J. w swym referacie wystąpił stanowczo przeciw wszelkim odmianom totalizmu, zdaniem referenta niezgodnym z chrześcijańską nauką o wolności człowieka. Wybitny publicysta jezuicki stwierdził w szczególności absurdalność koncepcyj t. zw. totalizmu katolickiego, szerzonych przez shitleryzowaną prasę endecką i oenerowską.

Stanowisko takie trzeba niewątpliwie powitać, jako dowód pewnej izolacji naszych totalistów w tych właśnie sferach, na których poparciu szczególnie faszyzmowi zależy — w kraju tak katolickim, jak Polska. **Nie analizując nawet motywów i przyczyn, które spowodowały negatywny stosunek polskich czynników kościelnych do poczynań i doktryn totalistycznych — należało by zjawisko to ocenić jako pozytywne. Demokracja w swym prostolinijnym rozumowaniu wnioskuje, że kto wypowiada się przeciw totalizmowi powinien w konsekwencji przyjąć postawę demokratyczną."**

Tak, katolicy, atakujący postulaty narodowego radykalizmu, **których sprzeczności z doktryną Kościoła nikt jeszcze nie zdołał wykazać,** winni zastanowić się, na czyj młyn leją wodę, winni wsłuchać się, z której strony nagradzają ich oklaska-[illegible]

Katolicyzm i »demokracja«

Ucieszona „Epoka" poddaje katolikom myśl, że „kto wypowiada się przeciw totalizmowi, powinien w konsekwencji przyjąć postawę demokratyczną".

Ten postulat nakazuje nam powrócić jeszcze do zagadnienia ruchu chrześcijańsko - społecznego czy chrześcijańsko - demokratycznego.

Z różnych ośrodków masońskich i komunistycznych, lepiących dziś w Polsce „front demokratyczny", płyną sugestie, że katolicy winni znaleźć się w jego szeregach, gdyż ustrój politycznej demokracji najpełniej odpowiada wskazaniom Kościoła, na co chociażby wskazuje fakt, że ruch społeczny, powstały z inicjatywy Leona XIII-go, przybrał miano „chrześcijańsko-demokratycznego". Zwłaszcza „Stronnictwo Pracy" i jego pisma, jak nieboszczka „Nowa Prawda", „Zwrot" i „Polonia" usiłują podeprzeć system demokracji politycznej autorytetem nauki społecznej Kościoła.

Żeby rozwiać te bałamutne sugestie, sięgnijmy do miarodajnego dokumentu, do **encykliki Leona XIII-go „Graves de communi"** z 18 stycznia 1901 roku.

Czytamy tam:

„Jest rzeczą godną potępienia nadawanie pojęciu „demokracji chrze-[illegible] politycznego. Niewątpliwie „demokracja" z punktu widzenia etymologii tego słowa i znaczenia, jakie przypisywali mu filozofowie, oznacza ustrój ludowładztwa; jed-[illegible]szej (wskazań encykliki — przyp. red.) można go używać tylko w oderwaniu od jakiejkolwiek treści politycznej, rozumiejąc przez nie jedynie dobroczynną działalność chrześcijańską wśród proletariatu. Jest bowiem rzeczą konieczną, by nakazy, płynące z prawa naturalnego i objawionego i stojące wskutek tego ponad prawami ludzkimi, były niezależne od jakiejkolwiek formy ustroju państwowego; mogą być one przecież stosowane w każdym ustro-[illegible] przeciwny uczciwości i sprawiedliwości („Nefas autem sit christianae democratiae appelationem ad politica detorqueri. Quanquam enim „democratia", ex ipsa notatione nominis usque philosophorum, regimen indicat populare, attamen in re praesenti sic usurpada est, ut omni politica notione detracta, aliud nihil significatum praeferat, nisi hanc ipsam beneficam in populum actionem chrisianam. Nam naturae et evangelii praecepta quia suopte jure humanos casus excedunt, ea necesse est ex nullo civilis regiminis modo pendere; sed convenire cum quovis posse, modo ne honestati et justitiae repugnet").

Dwa głosy

Na zakończenie tego, tak doniosłego tematu, pragniemy zanotować dwa głosy, które odezwały się w sprawie narodowego radykalizmu w środowisku młodych katolików **„Odrodzenie",** organizacji niechętnie a nawet wrogo ustosunkowanej dotychczas do nacjonalizmu.

Wileński **„Pax",** drukując w n-rze 5-tym, atakujący nas, artykuł **p. Mariana Pokutyńskiego,** opatrzył go następującą wzmianką redakcyjną:

„P. Pokutyński stawia grupie „Falangi" ciężkie zarzuty. Obawiamy się jednak, że za mało zna tych ludzi i sądzi nieco powierzchownie. Termin: grupa „Falangi" — jest nieszczęśliwy. „Falanga" bowiem jest popularnym tygodnikiem propagandowym, na podstawie którego trudno jest ruch ocenić. W tego rodzaju organach zawsze taktyka góruje nad ideologią. Organem ideologicznym tej grupy jest „Ruch Młodych". Twierdzimy, że tylko „Ruch Młodych" może dać podstawę do oceniania wartości tego ugrupowania politycznego.

Gdy p. Pokutyński przypisuje tym ludziom różne, rzeczywiście niegodne, wybryki, trudno nam dyskutować, gdyż wypadków tych nie znamy. Ale nie będziemy się spierać! Zapiszemy to wszystko na rachunek „Falangi". Ale, czy ekscesy nie zdarzają się, niestety, w każdej niemal politycznej robocie? Niech ten rzuca kamieniem, kto sam jest bez grzechu. A młodych wszak pobłażliwiej sądzić należy niż ludzi, którzy już dziś odpowiedzialność za państwo ponoszą.

Podchodzimy bardziej zasadniczo. Szukamy, gdzie w młodym pokoleniu są ośrodki gorącej wiary w głoszoną przez siebie ideologię. Gdzie są ludzie, naprawdę poczuwający się do odpowiedzialności za to, co się z Polską stanie, i gotowi do poświęceń w imię tej sprawy. To zdaje się nam najważniejsze. Na bezmiernych zgoła trzęsawiskach polskiego indyferentyzmu i polskiej słabizny, szukamy ośrodków woli i charakteru."

O »KATOLICKICH« PARTIACH I »KATOLICKIEJ« POLITYCE

(dokończenie z 5-ej str.)

Oto dlaczego „grupie Falangi" przyznajemy jedno z naczelnych miejsc."

Równocześnie w lubelskim „**O d r o d z e n i u**" (nr 5) ukazał się, również, jako odpowiedź na artykuł, atakujący nasz ruch, artykuł **p. Mieczysława Świtaja** z Krakowa, p. t.: „Przeciw szkodliwej nacjofobii"

„Najbardziej kapitalne są argumenty kol. Zawady, gdy chce dowieść, że nacjonalizm jest niepotrzebny. Oto jeden z nich: „Jako ruch polityczny jest i będzie zwalczany, na czym cierpieć może interes narodu". Oj, niebezpieczne zdanie i znów mocno powierzchowne, a prosty wniosek zawartej w nim myśli to ten, że nie powinno się dopuścić do powstawania czegokolwiek, coby mogło być później zwalczane, ot, dla świętego spokoju. Doprawdy: difficile satiram non scribere, gdy się coś takiego czyta.

Egoizm, megalomanię zbiorową i wiele innych grzechów zarzuca kol. Zawada nacjonalizmowi. A nie wie, że miłość szczególna własnego narodu nie oznacza jeszcze nienawiści do innych, że miłowanie dynamiczne narodu swojego stwarza cudowne, twórcze wartości, uczy heroizmu i ofiarności...

„Nacjonalizm nie rozwiązuje zagadnień i problemów społecznych" — oto dalsza troska i nowy zarzut kol. Zawady. Źle jest kolega „poinformowany". Toż właśnie istota nacjonalizmu polega na tym, że obejmuje wszystkie dziedziny, wszystkie chce przepoić ową vouloir vivre narodową, o której pisze Joseph Folliet. A, że nie zatrzymuje się na zagadnieniach wyłącznie gospodarczych — to jego zasługa i siła, boć u podstaw jego nie tkwi materialistyczny światopogląd Marksa.

Śmiałość kol. Zawady w sądach o nacjonalizmie dochodzi do szczytu pod koniec artykułu, gdy pisze: „nacjonalizm polski, to antysemityzm i nadzieja młodych — foteliki ministerialne". Swoboda słów — godna napiętnowania. Rodzi się na ziemiach polskich ruch, przepojony najszczytniejszym idealizmem i bezinteresownością, nacechowany wiarą płomienną i entuzjazmem, ruch czysty (mimo pewnych odchyleń w działaniu) i heroiczny, dynamika potężna, a tu ktoś imputuje „foteliki ministerialne".

N a m i ł o ś ć B o s k ą — c z a s, b y k a t o l i c y u s t o s u k o w a l i s i ę d o n a c j o n a l i z m u w s p o s ó b r z e c z o w y. B o n a c j o n a l i z m, c z y k t o ś c h c e c z y n i e c h c e, j e s t i d e ą b l i s k i e g o j u t r a. „O s t a t n i M o h i k a n i e" n a c j o f o b i i m o g ą o c k n ą ć s i ę z a p ó ź n o.

C i ę ż k a o d p o w i e d z i a l n o ś ć, w ł a ś n i e w o b e c k a t o l i c y z m u, s p a d a n a t y c h, k t ó r z y p o d f i r m ą k a t o l i c y z m u m e t r y k a l n e g o p l w a j ą n a p o l s k i n a c j o n a l i z m. T a k, i n d u b i i s m o ż e b y ć l i b e r t a s, a l e n i g d y a n a r c h i a."

W dalszym ciągu swego artykułu autor zbija istotnie płytkie tezy „nacjonofoba", cytując wyjątki z broszury niżej podpisanego „Podstawy narodowego poglądu na świat".

Wnioski

Wnioski, płynące z powyższych rozważań nad zagadnieniem „polityki katolickiej" są oczywiste:

1) Koncepcja „partii katolickiej" jest koncepcją fałszywą; próby jej realizacji dawały zawsze opłakane rezultaty.

2) Ruch katolicki, odgradzający się od idei narodowej, skazany jest na ideową pustkę i brak politycznej dynamiki.

3) Zespolenie myśli katolickiej ze zdrową myślą nacjonalistyczną stwarza siłę ideową i społeczną, zdolną najpełniej organizować życie zbiorowe w duchu ideałów katolickich.

PRUSY I POLSKA

Poniżej przytaczamy, mało na ogół znane, sądy historyków niemieckich z połowy ubiegłego stulecia o dziejowym problemie stosunków polsko - niemieckich.

Friedrich von Smitt w dziele p. t.: **„Suworow und polens Untergang"** (Lipsk 1858):

„Prusy Wielkie możliwe są tylko przy małej Polsce i odwrotnie" (tom I, str. 4).

„Potężne Prusy przy potężnej Polsce była to chimera, ponieważ wszystkie dążności i interesy obydwóch państw były biegunowo sprzeczne. Możebnym było albo wzmocnienie Prus, albo wzmocnienie Polski... P r u s y p o w s t a ł y d o p i e r o w t e d y, g d y P o l s k a l e ż a ł a n a z i e m i. Fryderyk Wielki podjął to i od tej chwili g ł ó w n y m c e l e m u s i l o w a ń j e g o b y ł o p r z e s z k o d z i ć P o l s c e d o p o d ź w i g n i ę c i a s i ę" (tom I, str. 143—149).

„W i e l k o ś ć P r u s m o ż n a u g r u n t w a ć t y l k o n a u p a d k u P o l s k i, zarówno jak wzrost Polski na upadku Prus" (tom II, str. 133).

Heinrich von Sybel w dziele p. t.: **„Geschichte der Revolutionszeit 1789—1800"** (Dusseldorf 1853).

„Dla posiadacza Wrocławia, Poznania i Królewca sama przyroda wytknęła jedynie pewną granicę w l i n i a c h N i e m n a, N a r w i i W i s ł y" (tom IV, str. 53).

IMPERJALIZM NARODOWO — RADYKALNY

W 10-tym numerze „**P i o n u**" ukazał się artykuł **Stefana Kisielewskiego** p.t „Sprawa młodzieży". Autor wspomnianego artykułu b. członek „Legionu Młodych w „złotym", „jędrzejowiczowskim" okresie jego dziejów, zdradzał zawsze bardzo małą znajomość ruchów ideowych w nowym pokoleniu poza opłotkami swojej organizacji Artykuł w **„Pionie"** jest również klasycznym przykładem politycznego analfabetyzmu

Oto jak wygląda z punktu widzenia Kisielewskiego nowy polski nacjonalizm:

„Jaki jest nacjonalizm młodzieży! Jest on... minimalistyczny. Z pojęciem nacjonalizmu łączono dotąd zwykle prężność i zdobywczość. Nacjonalizm, zdawałoby się, winien być imperialistyczny i heroiczny — naród dąży do jak najintensywniejszej kulturalnej i organizacyjnej ekspansji na zewnątrz, do organizowania pod egidą swojej indywidualności, swojej kultury i swojej potęgi państwowej — narodów słabszych, czy mniej spoistych (Imperium Rzymskie, Imperium Brytyjskie). Tymczasem nacjonalizm naszej młodzieży całe swe siły i zainteresowania koncentruje na zwalczaniu „wroga wewnętrznego", na oczyszczaniu się od rzekomo tak groźnych jego wpływów, na chronieniu się od wewnętrznej konkurencji. Nie w głowie temu nacjonalizmowi jakaś ekspansja, jakiś imperializm — on kurczy się bojaźliwie w obawie o swoją czystość i odrębność narodową. Mówiąc dużo o heroizmie — nie ukazuje wroga godnego walki. Słowem, nacjonalizm to jakiś — skarłowaciały."

Nacjonalizm nowego pokolenia jest... minimalistyczny! Powiedział, co wiedział. Nie wiedział niestety o tym, że już w 1932 r., jeszcze w Obozie Wielkiej Polski wysunęliśmy polski program terytorialny na granicach zachodnich, traktujący **Śląsk Opolski, Gdańsk i Prusy Wschodnie, jako integralne części Wielkiej Polski** (patrz: „Wytyczne programowe O.W.P." Warszawa 1932 r.),

że w „deklaracji ideowej" O. N. R. z 14 kwietnia 1934 r. wysunęliśmy postulat, iż **„Państwo Polskie winno objąć swym zasięgiem kulturalnym i politycznym i swymi granicami wszystkie ziemie, zamieszkane zwartą masą przez Polaków, oraz pozostające pod wpływami polskiej cywilizacji"**,

że w „Zasadach Programu Narodowo - Radykalnego" z 7 lutego 1937 r. stwierdziliśmy, iż **„Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie Wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich"**,

że, wreszcie, w 14-tym numerze **„Przełomu"**, w artykule pt. „Imperium polskiej cywilizacji" kol. T. Lipkowski rozwinął polski program terytorialny na wschodzie, przepojony do głębi duchem imperializmu.

Narodowy Radykalizm jest prądem o tendencjach nawskroś imperialistycznych Twierdzimy jednak, że przed realizowaniem imperialistycznego planu polityki zewnętrznej musi bezwzględnie nastąpić wewnętrzne uporządkowanie spraw polskich. Uporządkowanie w znaczeniu głębokiej i wszechstronnej przebudowy naszego ustroju politycznego i społeczno - gospodarczego, przebudowy, dokonywanej w atmsferze emocjonalnych napięć Przełomu. Dopiero wówczas zmobilizujemy, dostateczną do wybuchu na zewnątrz, ilość energii narodowej. Bez posiadania tej energii, tkwiącej we wszystkich warstwach narodu, polski imperializm zatrzyma się nawet przed... **Litwą.**

POLSKA — LITWA — NIEMCY

W **„wydarzeniach i czynach"** zamieszczamy obszerny artykuł na temat stosunków polsko - litewskich. Jeden z istotnych fragmentów tego zaagdnienia poruszył „**M e r k u r i u s z P o l s k i**" w n-rze 17

Oto słuszne uwagi **„Merkuriusza"**:

„Nie zapominajmy, że w zapleczu sprawy polsko - litewskiej stoją, jak wielki sfinks, N i e m c y. Niemcy przyjęły z ulgą spokojne i połowiczne załatwienie konfliktu. Wyraziły słowa uznania dla roztropności i umiarkowania polityki polskiej. I to właśnie jest niepokojące. W obecnym układzie stosunków to, co jest przyjemne dla Niemiec, może być mniej bezpieczne dla Polski.

Niemcy chcą iść na wschód. N i e m c y R o s e n b e r g a, p o t o m k a k u r l a n d z k i c h b a r o n ó w, d ą ż ą d o p o c h ł o n i ę c i a c a ł e g o w y b r z e ż a a ż p o z a t o k ę F i ń s k ą, z g ł a s z a j ą p r e t e n s j e d o z i e m „n i e m i e c k i c h": Ł o t w y i E s t o n i i. D r o g a d o n i c h w i e d z i e p r z e z L i t w ę. N i e m c y b o j ą s i ę, b y P o l s k a n i e z a m k n ę ł a t e j d r o g i, by nie stanęła na poprzek ich wielkim planom Drang nach Osten. Niemcy chcą nie tylko Kłajpedy. Niemcy chcą Litwy.

M i s j a o d w i e c z n a U n i i [illegible] c i w k r z y ż a c k i e m u p a r c i u. Bez Unii Litwa zginie, bo zginąć musi. Nim przyjdzie do Unii, Polska jest jedynym gwarantem niepodległości Litwy. Ale Litwa tego nie rozumie, Litwa nie dostrzegła jeszcze konsekwencyj Anschlussu. Litwa nie wie, że nawiązanie stosunków i sojusz z Polską ratuje ją przed połknięciem. Zaślepia ją niechęć do Polski, upór porachunków o miedzę, obawa przed wyższością kultury polskiej. I w tym zaślepieniu, w podnieceniu, wywołanym przez ostatnie zajścia, jest ona podatna na kuszące podszepty z nad Szprewy.

Litwa znajduje się na niebezpiecznym rozdrożu. Żyje w nerwowym napięciu. A w takiej chwili niewiadomo nigdy co weźmie górę: emocja czy rozsądek. Emocja może podyktować Litwie kroki zgubne dla niej samej. Powiedzmy wprost: może pchnąć ją w objęcia Niemiec.

Już nawet słyszy ten uwodzicielski szept: „Zawiodły was Sowiety, zawiódł was Zachód, zawiodła Liga, więc oprzyjcie się o opokę niemiecką. W cieniu miecza Teutonów zachowacie swą suwerenność, wykwitujecie Polskę". Taka mowa ma wiele uroku dla nienawidzących, zbuntowanych i dotkniętych w swej miłości własnej Litwinów. Dlatego wołamy: caveant consules! O b y n i e s t a ł o s i ę t a k, ż e p o l s k i m i e c z s z c z e r b i ć [illegible] z a m k n i ę t e, z a t r z a ś n i ę t e w r o t a. Już dziś stronnicy Waldemarasa, demonstrując przeciw rządowi Tubelisa, żądają przymierza z Niemcami, jako jedynej tamy przeciw zachłanności polskiej. A napewno nie czynią tego bez wyraźnych obietnic i sugestyj Berlina.

A więc: caveant consules!"

BUDZIĆ I ORGANIZOWAĆ

W 2-gim numerze niedawno powstałego w Warszawie tygodnika „**Z e s p ó ł**" ukazał się artykulik p. t.. „Totalizm może być formą słuszną, ale nie w Polsce":

„Nie zajmujemy stanowiska doktrynerskiego. Nie ogłaszamy krucjaty przeciw faszyzmowi. Może być dobry dla kogoś w specjalnych warunkach. Ale stoimy na stanowisku, że w Polsce wszelkie zachcianki totalistyczne, miast siły, wydobędą słabość. Bowiem stadium rozwojowe społeczeństwa polskiego, wymaga budzenia sił a nie jedynie ich organizowania. Narazie u nas największy kłopot jest ten pierwszy. A totalizm sił nie budzi, on je tylko organi-[illegible]

W społeczeństwach, w których samorzutnie narosły wielkie siły potencjalne, a istnieje chaos organizacyjny, może być na krótko słuszne stosowanie totalizmu. Tam, gdzie chodzi — jak w Polsce — o spotęgowanie sił, o walkę z biernością, totalizm jest samobójstwem. W takich krajach ustrój ten przybiera najstraszniejszą formę totalizmu biurokratycznego, bez idei, dynamizmu, twórczości."

Powyższe uwagi wymagają szerszego omówienia, gdyż z fałszywych przesłanek wysnuto w nich zasadniczo fałszywe wnioski.

Przede wszystkim nie można utożsamiać totalizmu z faszyzmem. Totalizm jako taki jest formą ogólną, treści. Każdy naród tworzy swoje pojęcie totalizmu, wypełniając je wyłącznie swoją, narodową treścią. Komunizm jest totalizmem rosyjskim, hitleryzm — niemieckim, faszyzm — włoskim i tylko włoskim.

Przejdźmy teraz do rzeczywistości polskiej.

„Zespół" pisze: „Stadium rozwojowe społeczeństwa polskiego wymaga budzenia sił, a nie ich organizowania... A totalizm sił nie budzi, on je tylko organizuje"

Tak jest, **w Polsce trzeba dziś budzić siły narodowe**, ale — jak to już niejednokrotnie wykazały nasze dzieje i jak na to wskazuje typ charakteru polskiego — budzenie to może jedynie nastąpić przez dostarczenie narodowi wielkich, wstrząsających, szarpiących psychikę polską, przeżyć. Przeżycia te zamykamy w pojęciu Przełomu Narodowego.

A siły, wydobyte z narodu przez Przełom trzeba organizować. I trzeba je organizować również zgodnie z doświadczeniami naszej historii, to znaczy w sposób, niszczący w nich tendencje warcholskie, sobiepańskie, odśrodkowe, zespalający je w jeden, głęboki, rwący prąd społeczno - polityczny, skierowany ku jednemu, potężnemu celowi: realizacji polskiej misji dziejowej.

Ustrój społeczno - polityczny przyszłej wielkiej Polski, musi nie tylko zapewnić narodowi sprawne rządy, sprawną administrację, musi on go również, w całym znaczeniu tego słowa, **wychowywać, bo przecież z obecnym typem polskiej psychiki narodowej daleko w historii nie zajedziemy...** I dlatego też twierdzimy — dając temu wyraz w naszym programie — że **Polsce potrzebny jest na pewien okres dziejów ustrój zwarty, zorganizowany, centralistyczny, hierarchiczny, totalny, jeśli ktoś chce go tak nazwać.** Zresztą obok jednolitego, hierarchicznego pionu władzy państwowej („Organizacji Politycznej Narodu") może i powinien istnieć pion **różnego typu samorządów (przede wszystkim na terenie wsi).**

Takie jest nasze stanowisko programowe: **obudzić siły narodowe przez Przełom — zorganizować je i wychować w Organizacji Politycznej Narodu i Powszechnej Organizacji Wychowawczej Młodzieży.**

BRONĄ SIĘ JESZCZE TWIERDZE GRENADY...

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej sprzyjały dyskusjom na tematy ustrojowe. Na czoło życia naszej części świata wysunęły się wyraźnie państwa, zbudowane na zasadach narodowego totalizmu, zepchnąwszy w cień t. zw. „wielkie demokracje Zachodu", przede wszystkim Republikę Francuską.

Fakt ten dostarczył nowego, historycznego materiału do dyskusji nad totaliz-[illegible]

„**K u r i e r W a r s z a w s k i**", organ wielbicieli „Trzeciej Republiki", zamieścił artykuł p. **J. R.** (Jerzego Rogowicza) p. t. „**Potęga totalizmu**" (nr z dn. 26. III. b. r.) Autor artykułu usiłuje dowieść, że sukcesy Italii i Niemiec w polityce międzynarodowej bynajmniej nie są w dużej mierze rezultatem sprawności i prężności ich wewnętrznych ustrojów, że, przeciwnie, totalizm w ostatnich wydarzeniach poniósł klęskę.

„Jakże sugestywne zestawienie: — pisze p. J. R — **czym była Francja w r. 1919, gdy Clemenceau czy Millerand we współdziałaniu z demokracjami anglosaskimi niemalże rządzili całą prawie Europą i czym były parlamentarystyczne Włochy Orlanda czy Giolittiego, czekające ze drżeniem na wyroki z Paryża, a — czym są te oba państwa w Europie dzisiaj, gdy Francja stoi w postawie nawskroś defensywnej, miotana waśnią wewnętrzną, totalistyczne zaś Włochy są groźnym przeciwnikiem mocarstw zachodnich, cennym sojusznikiem Niemiec i Japonii, potężnym protektorem muzułmanów na Wschodzie, a Hiszpanów jen. Franco na Zachodzie, krótko mówiąc, niemal ośrodkiem zainteresowania europejskiego?**

Może jednak rozszerzymy nieco pole widzenia historycznego, biorąc pod uwagę nietylko epokę dzisiejszą. Może przypomnimy sobie państwo, które podobnie, jak dziś Włochy, a może bardziej jeszcze objawiało niezwykły wzrost potęgi nazewnątrz w chwili również znakomitego ograniczenia demokracji wewnątrz kraju. To samo państwo właśnie, które dziś z Włochami zestawiamy — Francję. Po słabości Ludwika Filipa i krótkim epizodzie rewolucyjnym przychodzi silna władza Napoleona. Mało jest w historii tak świetnych renesansów potęgi państwowej, jak za drugiego cesarza Francuzów. Nie tylko „moralna" powaga jego rządu rośnie szybko w Europie; rośnie i Francja. Sukcesy w Algierze, zdobycie Kochinchiny, otwarcie penetracji do Chin, ba, powiększenie państwa w Europie przez zyskanie Sabaudii i Nicei. Zwycięzca wojenny dwuch mocarstw, Rosji (rewanż za stryja!), potem Austrii był Napoleon III protektorem jednoczących się Włoch, łaskawym przyjacielem państw niemieckich, opiekunem Stolicy Apostolskiej, arbitrem Europy! Jakże żałosny był koniec tego wszystkiego, acz dopiero po osiemnastu latach rządów... A wszak był to regime, sam się nazywający „autorytatywnym". I potem przyszła słaba republika parlamentarna, która po latach musiała dopiero pomścić „niezwyciężonego cesarza."

Powyższa argumentacja, pozornie przekonywująca, nie posiada przy głębszym wejrzeniu żadnej wartości.

Opiera się ona na pomieszaniu różnych pojęć totalizmu Przecież totalizmem można również nazwać ustrój Rosji Romanowych i dowieść, że był to w gruncie rzeczy ustrój słaby, że integralnie tkwiły w nim zarodki późniejszej katastrofy. Racja! Ale dyskusja winna się toczyć wokół totalizmu nie dynastycznego, nie policyjnego, lecz ideowego. Takim jest bowiem totalizm nowoczesny. Jego treścią jest idea, przenikająca masy — państwo jest jedynie jej politycznym wyrazicielem

Dlatego też nie można przeprowadzać żadnych analogii między — powiedzmy — faszystowską Italią i II-gim Cesarstwem.

Napoleon III, zdolny i przebiegły kabotyn, człowiek chwiejny i niekonsekwentny, pół - mason i pół - katolik, lawirujący stale między lożami i Watykanem, nie posiadający żadnej wyraźnej linii ideowo-politycznej, stworzył system, będący zaprzeczeniem nowoczesnego pojęcia tota-[illegible]

Nie jesteśmy wielbicielami Mussoliniego czy Hitlera, gdyż jesteśmy nacjonalistami **polskimi, ale** przecież porównywanie tych ludzi z owym francuskim „cezarem", któremu nad głową fruwał oswojony orzeł, zakrawa wprost na kpiny

Pisząc w sprawie austriackiej, p. J R zapytuje

„Czy do osłabienia oporu Austrii, jako państwa, nie przyczynił się totalizm, ale — austriacki? Użalanie się nad sprymowaną wolnością austriacką wynika z poważnego uproszczenia sytuacji; gdyby tam wolność istotna była, możeby opór przeciw Anschlussowi mógł liczyć na jakieś siły społeczne. Ale Austriak nie uważał za celowe walczyć z nadchodzącą dyktaturą narodową niemiecką, w imię regime'u, w którym wielu Austriaków widziało poprostu dyktaturę „Słowian" (Miklas i Schuschnigg są z pochodzenia Słowianami), sprawowaną pod dyktando włoskie.

Otóż właśnie: w chwili próby za tym dyktandem włoskim nie stanęła żadna siła. Potęga nowego imperium w starciu z wielką siłą narodową, jak najbardziej dla niej niebezpieczną, okazała się słaba. Totalizm włoski najżywotniejszą sprawę Włoch przegrał.

I dlatego nie mówmy, że Anschluss to nowy triumf totalizmu. W sprawie austriackiej odniósł wielkie zwycięstwo nacjonalizm. Ale totalizm poniósł klę-[illegible]

Jakże wymowne winno się stać to doświadczenie, tak mocno uderzające w najpewiejszy argument totalizmu — jego zewnętrzną potęgę."

I znowu błąd, znowu fałszywa przesłanka! Totalizm austriacki przegrał? Nie ulega wątpliwości, ale jakiż to był „totalizm"? Twór bezduszny, bezideowy, wyprany z narodowej, niemieckiej treści.

Przegrały równocześnie austriacką stawkę Włochy. To jasne. Ale czy przegrał ją włoski, narodowy totalizm? Czy to potknięcie się zagranicznej polityki Italii można kłaść na karb ustroju faszystowskiego, dzięki któremu „Włochy Orlanda i Giolittiego, czekające ze drżeniem na wyroki z Paryża" wyrosły na jedną z pierwszych potęg w świecie?

„Kurier Warszawski" stara się być wierny swym demoliberalnym tradycjom. Ale coraz trudniej przychodzi mu walka z prądem nowego życia, gdyż coraz wyraźniej stwierdza ono fałsz ideologii, której poświęcił swe znakomite pióro ś. p. Bolesław Koskowski.

Heroiczne wysiłki „Kuriera" są jednak we właściwych kołach łaskawie oceniane. Oto nazajutrz po ukazaniu się artykułu p. J. R. folksfrontowy „Dziennik Ludowy" raczył wydrukować następującą wzmiankę:

„Niedawno wyraziliśmy się krytycznie o linii politycznej „Kuriera Warszawskiego". W imię sprawiedliwości chcemy stwierdzić dziś, że we wczorajszym numerze popołudniowym tego pisma ukazał się powściągliwy, ale zdecydowany artykuł krytyczny o dyktaturach pióra p. J. R. Odpowiada on najzupełniej pięknym tradycjom i tendencjom artykułów Bolesława Koskowskiego."

Słowem w szerokiej rodzinie masońskiej zapanowała znowu harmonia. Kuzyn przeprosił kuzyna.

Wojciech Kwasieborski

RADA PROGRAMOWA

Kom. Por. Organizacyj Narodowo — Radykalnych

Po przeprowadzeniu dyskusyj, Rada Programowa przy Komitecie Porozumienia Organizacyj Narodowo - Radykalnych, powzięła, celem przedstawienia Kierownikowi Komitetu, następującą opinię w sprawie ukraińskiej:

„Powstanie niepodległego Państwa Ukraińskiego nawet nie związanego państwowo z Polską, przy zapewnieniu należytego dostępu Polski do m. Czarnego leży w naszym interesie.

Budować Państwo Ukraińskie będziemy mogli tylko wtedy, gdy my a nie Niemcy będziemy czynnikiem pierwszym w tej budowie.

Bez względu na to, czy powstanie Państwo Ukraińskie, ziemie wchodzące obecnie w skład Rzeczypospolitej muszą być spolonizowane całkowicie".

Dla opracowania planu trwałej polonizacji ziem południowo - wschodnich powołano sekcję Rady Programowej.

Obecnie Rada studiuje kwestię demokracji.

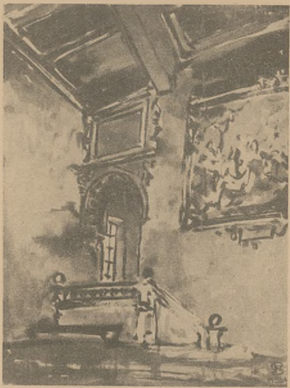
NARÓD, JEDNOSTKA I SZTUKA

Kiedy stajemy wobec posągu Verrocchia, wobec „Stworzenia świata" Michała Anioła, wobec twórczości Wyspiańskiego, jedno pytanie narzuca nam się natrętnie i uparcie: jaka jest tajemnica wielkości tych dzieł? Zdefiniować tę tajemnicę — to znaczy dotrzeć do samego sedna zagadnień artystycznych, określić źródło piękna.

Krytycy nie zdołali ustalić łańcucha pragmatycznego; zatrzymali się na pierwszym ogniwie. Wielkość dzieła upatruje się logicznie w wielkości twórcy. Ale tu jest koniec. Co zaś warunkuje wielkość twórcy?

Nowe zdobycze w zakresie badań dziejów kultury i filozofii kultury, uzupełnione osiągnięciami nauk przyrodniczych, wreszcie politycznych, zbliżyły nas do możliwości określenia, ciągle zresztą niepełnego, zagadki wielkości człowieka. Myśliciele zrozumieli, że człowiek jest przecież kształtowany przez okoliczności, że wielkość nie rozwija się całkowicie dzięki danym wrodzonym, że ktoś człowieka w y c h o w u j e. I wtedy zwrócono uwagę na środowisko, jako, w znacznej mierze, twórcę twórców. Pomyślano o narodzie. Zadano sobie uzasadnione pytanie, czemu to nie było wielkich Bułgarów, a byli wielcy Polacy? Czemu nie ma wielkiej sztuki litewskiej, a jest wielka sztuka włoska? Teraz dopiero upowszechniło się przeświadczenie o istnieniu specjalnych narodów zdolnych do tworzenia kultury, narodów wielkich, i takich, które z mniejszą, lub większą przymieszką regionalizmu jedynie, rozwijają się w zasięgu ciepła wielkich ognisk emanujących.

A więc na czym polega wielkość twórcy? Odpowiadamy, że na rozumieniu ducha kultury danego narodu; na stopniu wczucia się w tendencje, nurtujące środowisko narodowe; na zidentyfikowaniu się jak najpełniejszym ze sposobem narodowego odczuwania rzeczywistości. Posunąłbym się nawet do twierdzenia, że to rozpływanie się w osobowości danej kultury, że ta genialna umiejętność, właściwa tylko ludziom niezwykłym, przesądza o wielkości sztuki. Dlatego Francuz może osiągnąć szczytowe wyżyny rozwoju sztuki. I dlatego Conrad, choć nie był Anglikiem, został pisarzem tak doskonale angielskim. Zgódźmy się, przyjmując pewną drobną ilość niesłuszności, właściwej paradoksom, że t o n i e l u d z i e, l e c z n a r o d y t w o r z ą d z i e ł a p i ę k n a. Przez pewną zdolną jednostkę wypowiadają się wiekowe nawarstwienia wartości określonych zbiorowisk ludzkich.



S. Noakowski »Fragment Wawelu«

Na kanwie tych rozważań dobrze nam będzie zdać sprawozdanie z „Problemów sztuki narodowej" Mieczysława Biegańskiego.[1]) Autorowi chodziło przede wszystkim o zdefiniowanie tych cech plastyki polskiej, które różnią ją tak całkowicie od plastyki innych krajów. I rzeczywiście, udało się uchwycić wiele cech typowych, zarówno w zakresie przedstawień i treści, w traktowaniu tematu, jak i w zakresie formy.

Praca Biegańskiego skutecznie udowadnia również to, o czym pisaliśmy na wstępie, że tylko dzieła, powstałe w owym wnikliwym kontakcie z charakterem kultury narodowej, są pozycjami w ogólno - ludzkim dorobku artystycznym. W świetle przykładów Chodowieckiego, Płońskiego, czy Gierymskiego, których tragedią mimo bogatej techniki malarskiej było to, że nie potrafili wyzwolić się z pod konwenansów sztuki obcej, teza nasza i, jak można wnosić, teza omawianej pracy zostają poparte faktycznym materiałem dowodowym.

Bezsprzecznie najciekawszą częścią broszury Mieczysława Biegańskiego są rozdziały: „Treści polskiej sztuki narodowej" i „Formy sztuki narodowej". Niesposób w tej recenzji powtarzać wszystkich bardzo oryginalnych, ciekawych i zazwyczaj słusznych wywodów autora. Warto się nad nimi zastanowić w sposób bezpośredni.

Nie zgodziłbym się osobiście z jednym poglądem Biegańskiego, — że polska plastyka nie jest kontemplacyjna.... Przypuszczam, że „przestrzenność ujmowania rzeczywistości", o której dużo w „Problemach", szczególniej odnośnie pejzaży, gdzie nie ma ani ludzi, ani obiektów architektonicznych, nic, prócz pełnej mistyki przyrody, nic prócz ziemi, rozległe otwartej w perspektywach, że to jest właśnie specyficznie polskie poczucie kontemplacji, zatapianie się w rozpamiętywaniu dostojnej powagi natury.

„Problemy sztuki narodowej" są wydane bardzo starannie; duży format zeszytowy, wiele ilustracji, ładna czcionka i dobry papier składają się na estetyczną całość.



L. Wyczółkowski »Rybak«

J. Z. Cybichowski

[1]) **Mieczysław Biegański, „Problemy sztuki narodowej", Biblioteka Ruchu Kulturalnego. Wyd. „Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej".**



J. Fałat »Polowanie«

PROBLEM RASOWY W POWIEŚCI

Nasza obecna twórczość literacka nie obfituje bynajmniej w pozycje udane, dobre, zwłaszcza w dziedzinie powieści. Toteż ukazanie się książki A. Osieckiej *) trzeba uznać za moment niezwykle dodatni. Jest rzeczą ogólnie znaną, że większość naszej twórczości literackiej jest conajmniej obojętna szerokim rzeszom czytelników. Przyczyna tego nie tkwi bynajmniej w braku zainteresowania. Przeciwnie. Głód książki jest niezwykle silny. Przykładem frekwencja w czytelniach i wypożyczalniach. Przyczyną może najbardziej istotną jest albo kompletna pustka ideologiczna nowo wydanych utworów, albo też uparte, okiepane kołowanie w atmosferze liberalnej, problemy freudowskie, mętne psychologizowanie — wszystko to akurat, co pasjonuje niepolskie, semickie elementy czytelników, a co jest bezwzględnie obce duchowi polskiemu i jego aktualnym zainteresowaniom. Twórczość ta zresztą jest wykwitem specyficznym środowiska, o wszelkich formach kliki, którego chora wyobraźnia ciąży groźnie nad całą kulturą polską.

Wyłomem w tym układzie stosunków jest powieść „Krzyż na Piaskach". Autorka, która zadebiutowała utworem, wydanym jak odbitka z kwartalnika „Marchołt" p. t. „Klucz Niebieski", dotyka w swojej nowej powieści problemu niesłychanie ważnego i ciekawego jednocześnie nie tylko z punktu widzenia możliwości osiągnięć artystycznych, ale również z punktu widzenia ideowo - politycznego. Problem ten to zagadnienie wzajemnego oddziaływania psychiki żydowskiej i psychiki polskiej — to konflikt, który jest istotną podstawą dzisiejszego antysemityzmu. Autorka spotęgowała jeszcze ten konflikt przez zarysowanie go na płaszczyźnie sztuki, między polską poetką i żydowskim poetą. Na płaszczyźnie sztuki zarysowuje się on o wiele ostrzej i głębiej, niż na jakiejkolwiek innej. Sztuka nie jest bezosobowa, nijaka — jest niesłychanie silnie związana z podkładem narodowym.

Młoda poetka polska, wychowana w kulturze chrześcijańskiej, w atmosferze głębokiego przywiązania do zasad katolickich, wychowana w bezpośrednim kontakcie z przyrodą polską, pracująca w piśmie, stawiającym sztuce poważne wymagania — spotyka na drodze swego życia żyda — również poetę, który ją emocjonuje podnieca, zaciekawia. Wszystkie cechy, które autorka skoncentrowała w tej postaci, stanowią łącznie typ niezwy-

*) **Agnieszka Osiecka: „Krzyż na piaskach". Wyd. „Biblioteki Polskiej" 1938.**

kle często spotykany na niwie współczesnej kultury polskiej. Jest on wyrazem tych wszystkich, którym patronuje Tuwim –– typowo semicka indywidualność artystyczna. W nikliwie przedstawia to autorka, ukazując próbki poezji żyda, której tematem jest wieś i przyroda. To, ćo u poetki polskiej głęboko i prosto wypływa z naturalnego związku z ziemią. artystyczna. Wnikliwie przedstawia to katuralne, dziwaczne, jakkolwiek błyskotliwe i frapujące. Ostra, semicka zmysłowość stanowi istotę odczuwania natury. Bliższą i zromialszą jest tego poezja. W zetknięciu z miastem, którego zdegenerowana szmoncesem, pusta ideologicznie, a krzykliwa kultura inteligencka stanowi właściwą atmosferę dla tego typu twórczości.

Bohaterka „Krzyża na piasku" łudzi się, że uda jej się dopełnić własną samotność artystyczną przez współdziałanie z artystyczną psychiką żydowską. Związek, oparty początkowo na płaszczyźnie sztuki, przeradza się w miłość — i w małżeństwo. Dopiero teraz zarysowuje się wyraźnie nie tylko obcość, ale bezwzględne przeciwieństwo dwóch psychik. Bohaterka zrywa całkowicie ze swoim środowiskiem. Ale bynajmniej nie znajduje warunków do pracy artystycznej. Wprost przeciwnie, o ile twórczość żyda wzmaga się, o tyle ona traci swoją siłę zupełnie. Nie tworzy nic Następuje zniechęcenie i krytyka. Moment przełomowy stanowi rozmowa, w której bohaterka postanawia pożyczyć bratu pieniędzy, potrzebnych do uratowania rodzinnego majątku. Z ust żyda pada wtedy charakterystyczne pytanie: „Na jaki procent?" — Odezwała się rasa, rasa handlarzy. Dopełnia miary bluźnierczy skecz „O św. Klarze i św. Agnieszcze" wyszydzający jej religijne i etyczne uczucia. Poetka robi rachunek sumienia i wraca — do samotnego krzyża na piaskach, jedynego trwałego i mocnego oparcia psychicznego. Przejścia swoje traktuje jako grzech przeciwko przede wszystkim własnej duszy, własnej narodowej i katolickiej sztuce.

Problem rasowy przeprowadzony jest inteligentnie i głęboko. Obok utworów Straszewicza powieść Osieckiej jest drugą mocną pozycją w tej dziedzinie. Dla szerokich rzesz czytelników jest to znowu książka, ujmująca to, co w wielu wypadkach stanowi istotę walki nowego pokolenia z obecną rzeczywistością. „Krzyż na piaskach" nie rozwiązuje jeszcze wielu problemów. Blado wychodzi poezja polska przeciwstawiona żydowskiej. Jest to zrozumiałe. Ta poezja dopiero idzie, powstaje w ogniu walki o wielkość narodu z przytłaczającą go atmosferą degeneracji, szmoncesu i blagi.

Jan Olechowski

P O L I T Y K A

WALKA NA DWÓCH FRONTACH

Bezpośredni wróg

Rzucona i urzeczywistniona przez nas idea dokonania Przełomu Narodowego w Polsce zmobilizowała wrogie siły do najbardziej wytężonej akcji. Zrozumiałe i proste jest tutaj działanie masonerii, żydów, komunistów, obcych agentur, ze wszystkimi przydomkami. Jest to przeciwnik, który współistnieć z ideą Narodowo - Radykalną nie może, przeciwnik, do którego nasz stosunek wyczerpuje się całkowicie w bezwzględnej woli zniszczenia.

Jest jednak rzeczą wyraźną iż fołksfront i obce agentury są tylko wycinkiem źródła siły walki z ideą Narodowo - Radykalną. Nasza myśl podziału ideowo - politycznego w Polsce na Obóz Przełomu Narodowego i fołksfront, wola zastąpienia tym podziałem bezideowych, formalno historycznych przegród partyjnych, muszą być traktowane jako cel, który dopiero będzie osiągnięty działaniem, a nie jako ocena sytuacji już istniejącej.

Stan obecny nakazuje natomiast prowadzenie walki z podwójnym założeniem: niszczenia fołksfrontu i tworzenia Obozu Przełomu Narodowego. Na froncie pierwszym przeciwnikiem jest wróg bezpośredni, na froncie drugim przeciwnikiem są historyczne wady charakteru narodowego.

Taktyka fołksfrontu

Ocena fołksfrontu i agentur obcych jako przeciwnika jest zagadnieniem niewymagającym już szerszych rozważań. Istotnym jest tylko zwrócenie uwagi na stały czynnik taktyki fołksfrontu w Polsce. Pozycję nieprzyjacielską można zdobyć w dwojaki sposób, bądź atakując wręcz, bądź rozkładając psychikę ludzi pozycji broniących. Fołksfront dążąc do zawładnięcia Polską stosuje konsekwentnie metodę rozkładu, unikając starannie bezpośredniego ataku. Rozkładanie wszelkich autorytetów ideowo - moralnych i ludzkich jest codzienną działalnością przeciwnika. Kierownicy fołksfrontu wygrywają tu historyczny bezwład charakteru polskiego, unikają zaś silniejszych nastrojów, które by mogły sprowadzić reakcję zdrowych instynktów duszy narodu. Dlatego też przeciętny polski oportunista, niezdolny do łączenia poszczególnych objawów rozkładania siły narodu w planowo kierowaną całość, czuje się rozgrzeszonym od walki z fołksfrontem nie spotykając się z bezpośrednim jego uderzeniem. Dlatego też koniecznym zadaniem sił narodowo - radykalnych w walce z fołksfrontem jest nietylko niszczyć działanie przeciwnika, ale także fakty jego działalności ujawniać i udowadniać.

Drugi front walki

Niedostatecznie natomiast jest pogłębiona dotychczas ocena sytuacji na drugim froncie walki idei narodowo - radykalnej, walki o powstanie wielkiego Obozu Przełomu Narodowego.

Przeciwnikiem są tu historyczne wady charakteru narodowego. Walka idei narodowo-radykalnej z tymi wadami przy tworzeniu Obozu Przełomu Narodowego sprowadza się do walki o typ człowieka, który przyszłość Polski będzie budował i do walki o typ przemian, które przyszłość Polski stworzą.



Bolesław Piasecki

Najbardziej oczywistymi kandydatami na członków Obozu Przełomu Narodowego są Polacy, niezwiązani organizacyjnie z fołksfrontem. Polacy ci są bądź zupełnie bierni politycznie, bądź zgrupowani w nieprzeniknętej dotąd penetracją fołksfrontu części historycznych formacyj ideowych narodowo - demokratycznych, ludowych, niepodległościowych. Ci Polacy — kandydaci na członków Obozu Przełomu Narodowego, prowadzą, jak twierdzą, czy to w tych formacjach, czy to indywidualnie walkę o narodowy charakter przyszłej Polski. Walka ta, zdawaćby się mogło, powinna już dawno zjednoczyć ich w działaniu z siłami narodowo - radykalnymi. Niestety jednak jest to tylko walka na niby.

Polski oportunizm

Historyczną wadą narodowego charakteru polskiego jest zdolność do łączenia opozycyjności z oportunizmem. Historia Polski od czasów Jagiellonów wykazuje, że większość narodowego społeczeństwa polskiego prawie zawsze znajdowała się w opozycji do aktualnego działania aparatu państwowego. Niezmiernie jednak charakterystyczne jest zjawisko, że polscy narodowi opozycjoniści rodzili się, długo i normalnie żyli i umierali w stanie opozycji. Kluczem do zrozumienia tego zjawiska jest fakt, że byli oni jednocześnie oportunistami. Wady charakteru narodowego czynią, że Polak opozycjonista przeciwstawia się systemowi w nieobowiązującej dziedzinie słów i odruchów, w praktycznej zaś działalności życiowej znakomicie się przystosowuje do nienarodowego charakteru ustroju, w którym żyje. Jest to zasadnicze zakłamanie, to też jednostka która naprawdę przeciwstawia się wadom ustroju państwowego społeczeństwa, w którym żyje, winna albo te wady zniszczyć, albo zginąć sama.

Ogromna większość zorganizowanych kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego znajduje się dziś w historycznych formacjach politycznych, tkwiących w opozycji, jest ona zniekształcona historycznymi wadami narodowego charakteru. Poodgradzały się te historyczne formacje polityczne od aktualnej rzeczywistości rowami przeszłościowych nieporozumień, poniszczyły wszelkie mosty współdziałania i głoszą, że czekają na moment. Dlaczego czekają na moment? Bo czekanie właśnie daje możliwość oportunistycznego przystosowania się do obecnej rzeczywistości, połączonego z radosnym zadowoleniem z tego, że nie jest się przecież odpowiedzialnym za to, co się w Polsce dzieje.

Walka z wadami Polaka

My, ludzie idei narodowo-radykalnej, stawiający nade wszystko nowy typ Polaka, nie uznającego oportunizmu i kompromisu w walce, oburzamy naszym działaniem fołksfront. Ale jasne być przecie musi, że równie niepokojącym zjawiskiem jest nasz ruch dla oportunistycznych opozycjonistów narodowych. Niweczymy naszym działaniem formalne podziały, które pozwalają względnie wygodnie czekać na moment. Dlatego przeciwstawiają się nam historyczne formacje polityczne, bo siłą tradycyjnych wad charakteru narodowego są do tego zmuszone. Dlatego też Obóz Przełomu Narodowego powstanie w walce z wadami charakteru jego przyszłych członków.

Idea narodowo-radykalna w walce o Obóz Przełomu Narodowego zniweczyć musi jeszcze jedną wadę charakteru narodowego. Jest nią zasadnicza niechęć, jaką odczuwa przeciętny Polak do wiązania poszczególnego swego działania z celem ostatecznym, który pracy jego przyświeca. Popularność hasła: „pracujmy dobrze na swoich odcinkach a całość sama się złoży", jest realnym dowodem krótkowzrocznego i oportunistycznego charakteru polskiego indywidualizmu. Łatwo być indywidualistą, gdy się chce opanować np. towarzystwo ogródków działkowych lub uzyskać wpływy polityczne w gminie. Trzeba wtedy poprostu przejawić trochę działalności, żaden zaś rozwój wewnętrzny jest niepotrzebny. Indywidualizm polski musi być dla nowego typu Polaka siłą twórczą, która będzie go pchała po trudnej linii pracy nad sobą. Jest to zaś możliwe tylko wtedy, gdy będzie on w stanie widzieć wartość swoich osiągnięć nie w płaszczyźnie takiego czy innego odcinka, ale w zestawieniu i powiązaniu z koniecznościami ogólno-narodowymi.

Obóz Przełomu Narodowego jest koniecznością ogólno-narodową, zrozumiałą jednak dla tych tylko, którzy chcą wiedzieć po co w ogóle działają społecznie i jaką wartość ma ich praca w zestawieniu z ogólnym i naczelnym planem działania. Ten zaś warunek jest zrozumiały — tylko dla nowego typu Polaka zdolnego do wiązania swej codziennej działalności z hierarchią potrzeb ogólno-narodowych. Dlatego też Obóz Przełomu Narodowego powstanie w walce z historycznymi wadami charakteru polskiego.

O bezkompromisową przebudowę

Walka z wadami charakteru narodowego o powstanie Obozu Przełomu znajduje swój następny punkt krystalizacyjny w zagadnieniu przemian, które o przyszłości Polski zadecydować mają.

Da się ze ścisłością powiedzieć, że ogół kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego chce w Polsce zmian. Wołania o poszczególne reformy są rzeczą powszechną i codzienną. Często są wysuwane i rozważane projekty nowych rozwiązań poszczególnych odcinków życia państwowego i narodowego. Przy tych wszystkich tendencjach jednak jaskrawie wyrażana jest niechęć i niezdolność do przyjęcia pełnej wizji Polski nowej i pełnego obrazu elementów ustroju obecnego, które usunąć należy i zastąpić nowymi. Wyjaśnieniem zjawiska jest historyczne ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego do zagadnienia reformy. Projekty wielkich przemian w Polsce zostawały prawie zawsze obracane w niwecz przez to, iż ogół społeczeństwa polskiego, niezdolny do wyzbycia się łatwego oportunizmu, sprowadzał zagadnienie reformy ustroju do próby przystosowania starego systemu do nowych potrzeb. Rozładowywano wolę tworzenia nowych form życia narodowo-państwowego dokonaniem wycinkowych zmian. Powstawały stąd niezwykle kompromisy ustrojowe i całkowita niejednolitość form życia zbiorowego, marnująca energię narodową. I obecnie niewątpliwie większość chcących zmian w Polsce, o ile w ogóle konkretnie o nich myśli, wyobraża je sobie, idąc drogą najmniejszego oporu, jako skrzyżowanie zasad rządzenia „przedmajowych" z „pomajowymi".

Program narodowo-radykalny jest sformułowaniem woli dokonania zasadniczych przemian w Polsce w imię Jej wielkości. Program narodowo-radykalny niepokoi narodowych oportunistów koniecznością wielkich wyładowań energii narodowej, niezbędnych dla jego urzeczywistnienia. Dlatego też innych przemian w Polsce żąda idea narodowo-radykalna, a o innych myśli oportunistyczny ogół kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego. Dlatego też, tworząc Obóz Przełomu zwalczyć musimy w charakterze polskim niezdolność do konsekwentnej woli wielkości, która tylko za cenę nieliczenia się z trudnościami osiągnięta być może.

Nowy typ Polaka

Podstawową cechą nowego typu Polaka jest **nieugięta wola wielkości.**

Zasadę duszy polskiej tworzy romantyzm. Przyszłość, o jakiej myślą Polacy dla narodu i dla siebie, jest przeważnie wspaniała, nielicząca się z miernością dnia powszedniego. Przyszłość natomiast, jaką działaniem swym sprowadzają, jest mała i nijaka w dokonaniach. Dzieje się to dlatego, że tradycyjna psychika polska wyżywa się w fantazji, marzeniu, ułudzie, zamiast krystalizować się w czynie. Miejsce rzeczywistości jako materiału, w którym przyszłość jest wykuwana, zajmuje nieobowiązująca do wysiłku fantazja. Nowy Polak będzie posiadał nieugiętą wolę wielkości, płynącą z harmonii między wielkością jego marzeń i energią jego działania — marzenie romantyczne o wielkości będzie motorem wprzęgniętym w tryb jego codziennego życia. Wtedy też tylko powstanie w życiu polskim duma i ambicja narodowa — boć przecież nie można bez śmieszności mieć poczucia szlachetnej dumy, jeśli się nie pracuje dla wielkości.

Nowy typ Polaka odznacza się **twórczą postawą względem życia.** Warunki życiowe muszą być naginane do warunków realizacji idei, idea musi wyznaczać kierunek zjawiskom życiowym. Taka postawa wymaga dyktowanego wolą wielkości działania realizującego twórczość i wymaga pełnej reakcji przeciw trudnościom. W starej psychicznie Polsce potrafiono napotkanymi przeciwnościami tylko się zdenerwować, przejąć. Reakcja ograniczała się do przeżyć wewnętrznych, a nie wyrażała się w konsekwentnym działaniu, usuwającym przeszkody. Twórcza postawa życiowa nowego Polaka uzdolni go zarówno do budowania wartości, jak i do bezwzględnego niszczenia zła.

Nowy typ Polaka posiada **pogłębione pojęcie szczęścia osobistego.** Tradycyjny typ Polaka w nikłym tylko stopniu jest uzdolniony od odczuwaina szczęścia płynącego z realizacji idei. Za jedyne szczęście przyjęto uważać takie czy inne doraźne powodzenie, taką czy inną sympatię — zapominając, że ten rodzaj szczęścia osiąga się raczej przez układ warunków, niż przez czynne działanie woli własnej. Nie jest istotne to, co człowiek rozkosznie przeżył, ale to, co jako wartości trwałe swym działaniem stworzył. I dlatego nowy Polak umierając będzie miał to pełne wyższości i dumnego spokoju poczucie, że wszystkie swe możliwości w historyczne wartości narodowe przemienił.

Nowy typ Polaka opiera siłę swej konstrukcji duchowej na uznawaniu **zasadniczych praw moralnych i narodowych jako dogmatów.** Indywidualizm polski dlatego nie jest siłą twórczą, ponieważ dynamika jego nie była zestrzelona na urzeczywistnienie w życiu jednej prawdziwej wielkiej idei. Indywidualiści polscy urzeczywistniają swym działaniem różne drobne pomysły i to nawet różne w ciągu jednego życia.

Sprawdzianem wielkości cywilizacji narodu jest zdolność pogodzenia porządku z wolnością. Harmonia taka zaś powstać może tylko wtedy, gdy indywidualność Polaków zarówno w wyobrażeniach porządku, jak i wolności, uznawać będzie te same fundamenty bezwzględnych prawd moralnych i narodowych. Sformułowanie tych prawd zawiera się w zasadach programu narodowo-radykalnego.

Nowy typ Polaka odznacza się **konsekwencją w walce.** Tworząc historię prowadzi się stale walkę podwójną: walkę o urzeczywistnienie idei w życiu i walkę o zachowanie i rozwój idei w sobie samym. Tylko przy konsekwencji w obu walkach można osiągnąć przeniesienie Wielkiej Polski z wizji programowej w życie.

Tradycyjna psychika polska nie potrafiła być konsekwentna w walce. Istotną treścią walki jest zobowiązanie siebie do wysiłków, do działania aż do osiągnięcia przewagi. Polacy chętnie wprawdzie bardzo zaciągali zobowiązania, lecz ich wykonanie zastępowali zaciągnięciem nowych. Dawało to radosne podniecenie i poczucie wartości, jaka płynie z postawienia sobie większego zadania, a jednocześnie nie wymagało ponoszenia trudów działania i walczenia. Dla nowego Polaka istnieje tylko jeden sposób wywiązania się z zobowiązań, płynących z walki o realizację idei — zwycięstwo.

Taki jest rys istoty nowego typu Polaka i taka jest treść, którą wkładamy w przymioty obozowca: karność, inicjatywę, uczciwość, odwagę, ofiarność.

Nasza siła

Walkę o realizację idei narodowo-radykalnej prowadzimy na dwa fronty: niszcząc działalność fołksfrontu i przeciwstawiając się wadom charakteru narodowego.

Zwalcza nas istotny wróg i zwalczają nas siłą historycznych obciążeń przyszli wyznawcy naszych idei.

Siłą naszą w tej walce — wobec fołksfrontu zdolność do bezwzględności w imię ideału — wobec wad charakteru narodowego ukochanie i zrozumienie polskości w tej romantycznej potędze, która, odrodzona żywiołowym nurtem nowego pokolenia, spopieli historyczne obciążenia i — stworzy nowy typ Polaka.

BOLESŁAW PIASECKI

ELEMENTY SOWIECKIEJ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

ROSYJSKI CHARAKTER I ROSYJSKA POLITYKA

Politykę każdego narodu określa cały szereg czynników najbardziej różnorodnych. Czynniki te są natury duchowej i materialnej. Czynniki natury duchowej tkwią w typie świadomości, jaką posiada dany naród, czynniki natomiast natury materialnej obejmują momenty demograficzne, kulturalne, polityczne i ekonomiczne.

„Każdy wielki naród — pisze Dostojewski w „Dzienniku pisarza" — musi wierzyć, jeżeli tylko pragnie żyć długo, że właśnie w nim, i tylko w nim jednym zawiera się zbawienie świata, że żyje on po to, by stać na czele innych narodów, uświęcić ich w zjednoczeniu całkowitym ze sobą i prowadzić zgodnym chórem ku celowi ostatecznemu, przeznaczonemu dla nich wszystkich". W sformułowaniu tym tkwi określenie mesjanistycznego typu świadomości, tkwi głębokie przekonanie o dziejowym przeznaczeniu narodu rosyjskiego. Jakież to było przeznaczenie? „Przeznaczenie Rosjanina — pisze Dostojewski — jest bezwątpienia wszecheuropejskie i wszechświatowe. Być prawdziwym Rosjaninem, być całkowicie Rosjaninem może oznaczać tylko — być bratem wszystkich ludzi, wszechczłowiekiem. O, całe to słowianofilstwo i zachodnictwo nasze jest tylko jednym wielkim nieporozumieniem, coprawda historycznie niezbędnym. Dla prawdziwego Rosjanina Europa i los całej wielkiej rasy aryjskiej są tak samo drogie, jak sama Rosja, jak los samej ziemi ojczystej, a to dlatego, że nasz własny los jest losem wszechświatowym". Występuje tutaj jaskrawo uniwersalizm świadomości rosyjskiej, będący trzonem rosyjskiego imperializmu. Rosjanin był kosmopolitą, a Rosja była dla niego tylko narzędziem panowania nad światem. Oczywiście kosmopolityzm rosyjski był czymś zgoła specyficznym: żądzą roztopienia w bezkresnym stepie psychiki rosyjskiej psychik wszelkich innych narodów.

Dostojewski jest w pewnym sensie pozycją kluczową, którą należy zająć, o ile się chce mówić o świadomości rosyjskiej i o wpływie tej świadomości na całą politykę Rosji. Dostojewski był Rosjaninem w każdym calu, był postacią typową i reprezentatywną. Dusza rosyjska najpełniej samookreśliła się w jego twórczości. Rosję i duszę rosyjską można najlepiej ocenić według Dostojewskiego, który był przecież świadomym twórcą ideologii rosyjskiej i wyrazicielem rosyjskiej świadomości narodowej. Stalin jest tylko realizatorem tej ideologii, narzędziem działania tej świadomości. Pozornie wygląda taka teza na paradoks. W rzeczywistości jednak rosyjskiej staje się ona oczywistym faktem, nie wymagającym prawie komentarzy.

W rosyjskiej świadomości narodowej, jak twierdzi Bierdiajew, nie było nigdy miary, nie było nigdy spokojnej pewności i hartu. Tkwiły tam jakieś zrywy bezkresne i histeria. W Dostojewskim właśnie nie ma tej twardej, męskiej i dojrzałej świadomości narodowej, a jest jakaś choroba ducha rosyjskiego. W całej historii Rosji występuje to shisteryzowanie, przepojone nawskroś jakimś miękkim, nieokreślonym, wszechogarniającym okrucieństwem, które stanowi metodę postępowania i rządzenia Rosjanina. Począwszy od Włodzimierza, który ochrzcił Ruś, poprzez np. Iwana III Srogiego lub Iwana IV Groźnego, czy Piotra I Wielkiego, Rosja była ustawicznie we władaniu swego rodzaju G. P. U. Stalin w tym wypadku jest wykładnikiem najlepszych tradycyj rządzenia w Rosji. Oczywiście marksizm, ta religia nienawiści, odwetu i niszczenia stanowiła szczególnie podatny grunt, na którym odwieczne rosyjskie metody knuta i kata mogły się rozwinąć w nieznanej dotychczas skali. Metody te ukształtowały specjalny typ człowieka, a mianowicie jednostkę, głęboko niezadowoloną wewnętrznie z tego, co ją otaczało, a z drugiej skłonną do uszczęśliwiania ludzi drogą stosowania najzupełniej takich samych metod. Psychika rosyjska jest pełna sprzeczności, nie można na niej budować rzeczy trwałych. Tutaj w każdej chwili istnieje możliwość buntu i negacji wszystkich wartości, nad którymi ongiś skoncentrowano ogromne zasoby pracy, energii i woli. Psychika rosyjska to psychika koczownika. Pcha ona Rosjanina niepowstrzymanie naprzód. Tkwi w tym przyczyna podbojów, dokonywanych przez Rosję, częstokroć niewiadomo w imię czego. Rosjanin jest nieobliczalny. W tym sensie stalinizm jest formacją nawskroś rosyjską, ale nietylko w tym. Stalinizm bowiem jest zjawiskiem, w którym najpełniej występuje rozkład psychiki rosyjskiej. Rozkład ten występował w Rosji zawsze w okresach zwiększonej intensywności doznań i przeżyć dziejowych. W psychice rosyjskiej jest coś rozlewnego. Bierdiajew tłumaczył to rozlewnością samej Rosji, pisze on: „Rosja jest wielką, bezkresną równiną. Ziemia rosyjska nie ma różnorodnej złożoności gór i dolin, nie ma krańców, nadających określoną formę każdej części. Żywioł rosyjski rozlany jest na równinie i ucieka zawsze w nieskończoność. I w geografii ziemi rosyjskiej jest pewna równoległość do geografii duszy rosyjskiej. Struktura ziemi, geografia narodu zawsze bywa symbolicznym wyrazem struktury duchowej narodu, li tylko geografią duszy. Wszystko zewnętrzne zawsze jest wyrazem wewnętrznego, jest tylko symbolem ducha. I równinność ziemi rosyjskiej, jej bezkresność, nieskończoność, jej dal, nieukształtowana żywiołowość są tylko wyrazem równinności, nieukształtowania rosyjskiej duszy, nieskończoności jej dali, jej podporządkowania nieukształtowanemu żywiołowi narodowemu". Rosjanin tkwi całkowicie we władzy żywiołów. Brakuje mu dyscypliny wewnętrznej. Dusza jego, nieukształtowana przez tradycję i ciągłość kultury, jest opanowana jakimś chorobliwym szałem nowatorstwa i skłonna do takich eksperymentów, do jakich nie jest zdolny człowiek, mający wykończony, męski charakter i duszę, zamkniętą w obrębie ustalonego systematu wartości.

Od carskiego do sowieckiego imperializmu

Świadomość tedy narodu rosyjskiego jest świadomością imperialistyczną, zdobywczą, ekspansywną. Wpływa to na polityczną aktywność Rosji. „W ciągu dwóch stuleci — jak pisze Kuropatkin — Rosja miała 71 i 2/3 lat pokojowych. Pozostałe 128 i 1/3 lat były latami wojny". Z tego 22 wojny były prowadzone w celu rozszerzenia granic i trwały łącznie 101 lat". (Kuropatkin — „Pamiętniki", str. 44). Żywioł rosyjski usiłuje rozlać się szeroko po świecie, wchłonąć w siebie narody. Działanie tego żywiołu jest nawskroś rozkładowe. Doświadczyliśmy tego na sobie. Niebezpieczeństwo kulturalne rosyjskości jest stokroć gorsze od niebezpieczeństwa politycznego, czy ekonomicznego. Ekspansja kulturalna Rosji zabija dusze narodów, dezorganizuje ich życie moralne, paczy instynkty, zmieniając naród w bezładną gromadę.

Psychika rosyjska pozostała bez zmian. Uniwersalizm świadomości narodowej został zastąpiony uniwersalizmem świadomości klasowej. I jak dawniej Rosja chciała zbawiać i uszczęśliwiać narody wbrew ich woli, tak dzisiaj chce Rosja Stalina zbawiać i uszczęśliwiać klasę robotniczą innych narodów. Nazwy się trochę zmieniły. Imperializm, jako istotny składnik psychiki rosyjskiej, pozostał. Lenin pisał o narodowej dumie, uważał, że prawo do niej ma każdy naród, walczący o marksizm. Stalin ujmuje to prościej, bardziej po rosyjsku, a mianowicie jako dumę „z naszej sowieckiej Ojczyzny", która jest „gwarantką wyzwolenia świata". Myśl w Rosji nie nowa, bo w XV wieku pisał pewien mnich prawosławny, że Moskwa jest trzecim Rzymem, że Moskwa wyzwoli w chrześcijaństwie świat cały. W myśl tej teorii Rzym właściwy był początkowym centrum świata, potem punkt ciężkości zaczął przesuwać się do Rzymu Nowego — Konstantynopola, aż wreszcie Moskwa, jako Rzym Trzeci, stanie się centrum świata, nietylko religijnie, ale i politycznie. I dziś teoria ta odżyła. Moskwa ma być centrum przyszłego świata związkowych republik sowieckich, stanowiących europejską federację. Centrum to ma być ośrodkiem dyspozycji nietylko politycznej czy gospodarczej, ale i kulturalnej, więcej, ma być ośrodkiem sui generis kultu religijnego, jakim jest, wskutek swych uroszczeń doktrynalnych, marksizm. I tak jak w XV wieku narzędziem, przez które miała Moskwa panować było chrześcijaństwo (prawosławie), tak dziś jest nim doktryna Marksa. Moskwa idzie przy pomocy utworzonej przez siebie III Międzynarodówki (Kominternu) do sprawowania faktycznych rządów nad światem. Ekspozyturami Kominternu na poszczególne kraje są partie komunistyczne tych krajów, otrzymujące ideowe i taktyczne dyspozycje z Kremla.

Lenin powiedział: „Polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki... Polityka nie może nie mieć prymatu wobec ekonomiki. Myśleć w sposób inny — to znaczy zapominać abecadło marksizmu".[1]) Przyznać należy, że ani Komintern, ani władza sowiecka, kierująca także Kominternem, o tym abecadle nie zapomina. Ekonomika traktowana jest przez przywódców komunizmu wyłącznie jako narzędzie poznawcze odnośnie do gromadzenia przesłanek, dotyczących struktury społecznej i politycznej danego kraju. Natomiast w praktyce decydują momenty polityczne. Sowiety zasadniczo wysuwają elementy polityczne na plan pierwszy, czego dowodem są: np. Nowa Ekonomiczna Polityka (od końca 1921 roku) lub dumpingi. W zakresie polityki międzynarodowej ustaliły się dość wcześnie określone zasady postępowania, które żadnym zmianom nie ulegają, a które są wynikiem t. zw. „duszy rosyjskiej", czyli określonego typu świadomości, przepojonej od wieków swoistym mesjanizmem, z drugiej strony są rezultatem swoistego geo - politycznego położenia Rosji, czynników demograficznych, społecznych, ekonomicznych, nawet kulturalnych.

Zasady sowieckiej polityki międzynarodowej sformułował Lenin i przedłożył na II Zjeździe Kominternu, były one napisane w czerwcu 1920 roku. Stalin nawraca do nich niemal w każdym szerszym wystąpieniu, specjalnie mocno podkreślił to, odwołując się do tych tez w Referacie Sprawozdawczym z dn. 26. I. 1934 r. na XVII Zjeździe Partii. Ostatnio Stalin podkreślił jaskrawo, odpowiadając jakiemuś komsomolcowi, oskarżonemu o trockizm z powodu głoszenia haseł międzynarodowej rewolucji, że właśnie międzynarodowa rewolucja jest celem głównym polityki sowieckiej. Cel ten określa i zawsze określał międzynarodową politykę Sowietów.

Centralnym punktem tez Lenina jest stwierdzenie, że zasadniczym, podstawowym zadaniem komunistycznej partii jest walka z klasami posiadającymi i dlatego w sprawach narodowościowych należy kierować się momentami

---

[1]) Lenin — Pisma wybrane w 2 tomach, tom II, Moskwa 1933, str. 468.

nie abstrakcyjnymi i formalnymi, tylko konkretnymi. Wchodzą tu w grę, jak pisze Lenin po pierwsze dokładne wzięcie pod uwagę historycznie konkretnej i przede wszystkim ekonomicznej sytuacji; po drugie wyraźne odcięcie interesów gnębionych klas pracujących i wyzyskiwanych z pojęcia ogólno - narodowych interesów, które rzekomo oznaczają tylko interesy klasy panującej; po trzecie należy oddzielić wyraźnie narody gnębione i zależne od narodów gnębicieli, eksploatatorów, pełnoprawnych. Chodzi tu o polityczny podział świata na narody wyzyskiwane i wyzyskujące, albowiem we współczesnej epoce imperializmu olbrzymia większość narodów znajduje się w niewoli ekonomicznej i podległości politycznej w rękach garstki narodów — potentatów. Między narodami zatem istnieją sprzeczności, które należy wyzyskiwać, udzielając poparcia słabszym i komunizując w tych narodach masy. W związku z tym Lenin stawia postulat współpracy mas pracujących wszystkich narodów pod kierunkiem Sowietów. Ma to być jedyny warunek zniesienia nierówności między narodami. Sytuacja polityczna w świecie kształtować się ma, zdaniem Lenina, pod znakiem przygotowywania interwencji przeciwko Z. S. S. R. Stalin ocenia międzynarodową sytuację analogicznie. Z. S. S. R. bowiem mobilizuje siły przeciwko potęgom industrialnym, organizując powszechną rewolucję socjalną w innych krajach, a zwłaszcza w koloniach. Z. S. S. R. popiera tedy narodowe ruchy wyzwoleńcze, prowadząc politykę wiązania politycznego i finansowego wszelkich ruchów narodowo - wyzwoleńczych w koloniach z Rosją Sowiecką. Typ tego wiązania zależy od struktury kulturalnej i społeczno - gospodarczej danego kraju. W każdym razie celem Sowietów jest federacja, jako przejściowa forma do całkowitego zjednoczenia. Federacja okazała się celowa. Dowodem tego mają być dotychczasowe próby federacyjne (węgierska Beli Kuna, fińska, łotewska z niedawnej przeszłości, albo azerbajdżańska czy ukraińska — współcześnie).

Tezy Lenina

Zadania w stosunku do narodów zapóźnionych w rozwoju kulturalnym, politycznym i społeczno - gospodarczym są według Lenina następujące:

1-o. Komunistyczne partie tych krajów muszą popierać wszelkie ruchy narodowo - wyzwoleńcze, wchodząc do kadr kierujących walką o niepodległość, partie natomiast w tych krajach, które panują nad walczącym o niepodległość krajem, winne dopomagać narodowi walczącemu o wyzwolenie nawet wbrew interesom własnej Ojczyzny;

2-o. Kompartie tych krajów muszą prowadzić walkę z miejscowym duchowieństwem i innymi reakcyjnymi elementami, mającymi wpływy;

3-o. Należy gwałtownie zwalczać pan - islamizm i inne podobne ruchy, jako usiłowania połączenia wyzwoleńczego ruchu przeciwko europejskiemu lub amerykańskiemu imperializmowi z wzmocnieniem pozycji chanów czy innych królików, obszarników, mułłów itp.;

4-o. Specjalnie należy popierać w krajach zapóźnionych ruchy chłopskie przeciwko ziemiaństwu i obszarnikom (stosowane to jest zwłaszcza w Polsce), nadając tym ruchom możliwie najbardziej rewolucyjny charakter i wiążąc je możliwie ściśle z komunistycznym ruchem robotniczym na Zachodzie;

5-o. Należy prowadzić zdecydowaną walkę o przefarbowywanie narodowo - wyzwoleńczych ruchów na kolor komuistyczny; Komintern powinien tylko o tyle podtrzymywać, organizować, a nawet prowadzić narodowo - wyzwoleńcze ruchy, o ile możliwe jest jednoczesne organizowanie i wychowywanie świadomych kadr komunistycznych w tych krajach, mogących je później opanować i zaprowadzić tam dyktaturę proletariatu, co jest ostatecznym celem Kominternu, który, popierając ruchy narodowo - wyzwoleńcze, musi zawsze zachowywać całkowitą samodzielność;

6-o. Wykazywać kłamstwa, tkwiące w tworzeniu przez mocarstwa państw, pozornie niezależnych politycznie, a faktycznie przez całkowitą zależność gospodarczą związanych z określonym mocarstwem. Całkowitą niezależność zapewnia zacofanym państwom tylko federacja z Sowietami.

Ze wschodem przeciw zachodowi

Takie są tezy Lenina w zakresie polityki międzynarodowej. Są one afirmowane i realizowane przez Stalina z zadziwiającym uporem i konsekwencją. Elementem najistotniejszym w koncepcji sowieckiej polityki zagranicznej jest problem organizacji Wschodu przeciwko Zachodowi. Problem ten polityka sowiecka uważa za centralne zagadnienie polityczne, którego rozwiązanie może decydująco wpłynąć na rewolucję światową. Wchodzi tu w grę organizacja i uzbrojenie ogromnych mas ludzkich, stanowiących niewyczerpane po prostu rezerwy wojenne. Polityka sowiecka skupia maksimum sił w Chinach i Indiach. Tutaj należy szukać źródeł tej gigantycznej akcji cywilizacyjnej, którą prowadzą Sowiety w zakresie doktrynalnego uzbrojenia mas oraz tu tkwią przyczyny rozmachu akcji uprzemysłowienia kraju, znajdujące swój wyraz w piatiletkach. Sowiety dążą do zwiększenia potęgi kulturalnej, politycznej, ekonomicznej, a nade wszystko militarnej Wschodu, który ma być elementem uderzenia na Zachód. Uderzenie to ma być wykonane dosłownie na wszystkich frontach. Chodzi o wydarcie kolonij państwom Zachodu, o osłabienie gospodarcze Zachodu, aby zlikwidować jego pozycję polityczną i w końcu zgnieść militarnie. Plan jest prosty, prymitywny, ale właśnie dlatego ogromnie niebezpieczny. Prostota wykonania zwiększa szanse powodzenia, a perspektywa powodzenia potęguje dynamikę realizacji.

Wpływy Sowietów na Wschodzie są dość duże. Z. S. S. R. wysuwa tu ideę pan - aziatyzmu, jako czynnika konsolidującego Azjatów. Już w 1922 roku Joffe w Pekinie stwierdził, że Rosja wraca do Azji, do rodziny azjatyckich narodów, bo do tej rodziny z istoty swej należy.

Jeśli chodzi o konkretne posunięcia polityczne Z. S. S. R., to należy tutaj podkreślić, że w odniesieniu do Chin, Mongolii, Chińskiego Turkiestanu, Afganistanu, Persji i Indii, Rosja znajduje się w stanie ofensywy, wywierając potężny wpływ na warstwy kierownicze tych krajów. Wpływ ten nie ogranicza się li tylko do oddziaływań kulturalnych, ale rozciąga się na politykę i gospodarstwo. Czynnikiem wybitnie sprzyjającym ekspansji Sowietów jest polityka Stanów Zjednoczonych A. P., które wygrywają Z. S. S. R. przeciwko Japonii, hamując ekspansję tej ostatniej na kontynencie azjatyckim, natomiast polityka angielska raczej milcząco popiera stanwisko Japonii i tym samym jest czynnikiem hamującym ekspansję Sowietów. Niewątpliwie w chwili obecnej rozgrywa się w Azji wielka wojna imperializmów. W wojnie tej decydujący głos należeć będzie z racji położenia geo - politycznego do dwóch przede wszystkim partnerów, a mianowicie do Japonii i do Z. S. S. R. Wchodzi tu w grę nietylko położenie geo - polityczne, ale także, i to jest najistotniejsze, idea, która może wystąpić, jako element cementujący imperia. Japonia wysuwa, jako naczelne hasło, dewizę „Azja dla Azjatów", a Sowiety wysuwają hasło wyzwolenia mas pracujących drogą wszechświatowej rewolucji i dyktatury proletariatu. Hasło Japonii jest niewątpliwie bardziej plastyczne i zrozumiałe dla ludów Azji.

Polityka Sowietów względem Japonii da wyrazić się pojęciem: ani wojna, ani pokój. Wyraża się ona faktycznie szeregiem ustępstw, a jednocześnie popiera militarnie i gospodarczo każdego przeciwnika Japonii. W wojnie japońsko-chińskiej Sowiety są tym czynnikiem, który dąży do wciągnięcia obu walczących w długotrwałą walkę, rezerwując czynne zaangażowanie się na tę chwilę, kiedy Japonia psychicznie, finansowo, gospodarczo i militarnie będzie dostatecznie wyczerpana. Japonia w Azji zadała poważny cios Sowietom, opanowując Mandżurię. W ten sposób Sowiety straciły bazę operacyjną w Chinach, jaką była kolej wschodnio - mandżurska. Obecnie Japonia prowadzi akcję odcinania Z. S. S. R. od Chin.

Polityka Sowietów względem Chin jest przyjazna. Sowiety anulowały wszelkie niekorzystne traktaty, które zawarł rząd carskiej Rosji z Chinami. Traktat sowiecko - chiński z roku 1924 był korzystny dla Chin, oddając im zarząd kolei północno - mandżurskiej i rezygnując z kontrybucji, przyznanej Rosji z tytułu powstania bokserskiego. Sowiety zobowiązały się także do wycofania swoich wojsk z Mongolii zewnętrznej. Jednocześnie jednak Z. S. S. R. doprowadził do ogromnego skomunizowania południowych Chin, doprowadziło to do wojny chińsko - sowieckiej w 1929 r. Wojna trwała pół roku i zakończyła się w grudniu 1929 r. Obecnie Sowiety wspierają Chiny w wojnie z Japonią, organizując jednocześnie wielki ruch klasowo - proletariacki w państwach wojujących. Chiny w koncepcji sowieckiej mają być elementem krystalizacyjnym czerwonego Wschodu i bazą wypadową przeciwko Anglii i Japonii.

Przedmiotem specjalnych zabiegów Z. S. S. R. na Wschodzie jest Afganistan, stanowiący pozycję kluczową, bo graniczący z jednej strony z Indiami i Beludżystanem, z drugiej z Persją, a z trzeciej z Z. S. S. R. W Afganistanie ogniskują się walki między Z. S. S. R. a Anglią. Wpływy Anglików są na ogół większe. Nie inaczej jest z Persją, gdzie Z. S. S. R. raczej traci swoje wpływy i zmniejsza szanse wygrania z Anglią, bo właśnie zdobycie Persji i Afganistanu stanowiło by poważne niebezpieczeństwo dla Anglii. Dlatego też ta ostatnia, mimo pewnych tarć anglo - japońskich, popiera na Wschodzie chwilowo Japonię, której rękoma pobiła już raz Rosję w 1903—1905 roku.

W stosunku do Turcji stanowisko Z. S. S. R. jest nacechowane dużą życzliwością. Sowiety popierają cicho Turcję, licząc na to, że będzie ona czynnikiem agresji w Małej Azji przeciwko posiadłościom kolonialnym Anglii i Francji. Wpływy Sowietów w Turcji są nikłe i nawet komuniści tureccy są bardziej Turkami niż internacjonalistami.

Madryt—Paryż—Praga—Moskwa

Zachód w politycznych koncepcjach Sowietów stanowi punkt specjalny. Usiłują one drogą rozpalenia buntu w koloniach osłabić narody zachodnie gospodarczo, próbując jednocześnie dezorganizować od wewnątrz życie gospodarcze tych narodów, drogą organizowania strajków i sabotażu w fabrykach i przedsiębiorstwach. Akcji tej nadają charakter walki o poprawę materialnej sytuacji robotnika, starając się aby świat pracy stawiał żądania, z góry uniemożliwiające przedsiębiorcy jakąkolwiek kalkulację. Polityka Z. S. S. R. szła po linii organizowania rządów t. zw. Frontów Ludowych, które miały przygotować teren komuni-

stom do faktycznego objęcia władzy. Konstruowano tu koncepcję osi Madryt—Paryż—Praga—Moskwa, przy czym opanowanie Hiszpanii i Francji miało za cel zaszachowania Niemiec i Włoch, a opanowanie Czechosłowacji służyło celowi neutralizacji Niemiec i Polski. W planach sowieckich w Europie leżało także zdobycie Jugosławii celem odcięcia Bałkanów od Włoch. W ten sposób następowało automatyczne „okrążenie" Niemiec i Włoch.

Tak w ogromnym skrócie rysują się elementy sowieckiej polityki międzynarodowej, realizowanej przez Stalina. Polityka ta od swego początku dążyła do likwidacji niepodległych państw Europy i Azji celem zbudowania Eur - Azjatyckiego imperium komunistycznego, którego stolicą byłaby Moskwa. Gigantyczny ten plan, obejmujący swoimi zamierzeniami kontynenty, jest tylko etapem w realizacji wszechświatowego komunizmu, co jest właśnie celem wszystkich komunistów na całym świecie. Wypływa on nietylko z założeń doktrynalnych marksizmu, ale opiera się o najskrytsze marzenia, opanowanej świadomością imperialistyczną, duszy rosyjskiej.

Marian Reutt

KULTURA I WYCHOWANIE

WYTYCZNE NARODOWO-RADYKALNEJ

POLITYKI KULTURALNO - OŚWIATOWEJ

Polityka kulturalno - oświatowa to świadome kształtowanie — przez interwencję czy organizację — rozwoju duchowego narodu. Jej zadaniem jest urabianie według określonych ideałów wszystkich sfer życia duchowego członków narodu, a więc zarówno sfery poznawczej, jak i uczuciowej i dążeniowej. Stąd polityka kulturalno - oświatowa ogarnia wszystkie czynniki kształcenia umysłu i charakteru: szkolnictwo, nauczanie pozaszkolne, organizacje wychowawcze, pojęte jak najszerzej, twórczość naukową i artystyczną, a wreszcie sport i wszelkie rozrywki. Polityka kulturalno - oświatowa jest w sposób naturalny związana z całokształtem polityki narodowej; jest jednym z jej naczelnych czynników. Niejednokrotnie bowiem owocność polityki gospodarczej, a tymbardziej jakiejkolwiek akcji politycznej zewnętrznej, jest ściśle uzależniona od stopnia mobilizacji duchowej narodu. A mobilizacja ta to nie tylko sprawa porywających haseł propagandy politycznej, bo te mają zawsze znaczenie jedynie doraźne. Trwałe zmobilizowanie mas do realizacji naczelnych celów narodowych może być dokonane tylko przez posiadającą rozległy plan politykę kulturalno - oświatową.

Zasadnicze założenia

1. Narodowo - radykalna polityka kulturalno - oświatowa ma zasadniczy swój cel oczywisty: współtworzenie wraz z całokształtem polityki narodowej warunków, umożliwiających Polsce osiągnięcie pełni wielkości i potęgi i zrealizowanie misji dziejowej. Ma stworzyć nową kulturę, kulturę Wielkiej Polski — czyli kulturę jednolitą, powszechną, samodzielną, twórczą i zdobywczą.

2. Dzisiejszy stan kultury polskiej nie odpowiada żadnemu z tych niezbędnych atrybutów. Nie istnieje żaden jednolity styl życia polskiego, jednolity typ psychiczny, a przeciwnie — w dziedzinie życia duchowego i obyczajów naród nasz jest rozbity na dwa środowiska kulturalne: szlachecko - inteligenckie i chłopskie, których nie łączy dziś żadna głębsza więź duchowa. Co więcej — dominujące resztkami dynamiki środowisko szlachecko - inteligenckie (ta „oficjalna" kultura polska) nie wytworzyło nawet samo w sobie jakiegokolwiek pozytywnego, indywidualnego stylu. Przyjmująca w ciągu całej przeszłości najrozmaitsze wpływy kulturalne obce, nie zasymilowało ich w końcu dostatecznie, a przeciwnie — samo uległo ich mocy asymilacyjnej. W przemianach dziejowych Polska zdobyła samodzielność państwową, podstawy siły militarnej, zaczęła już wywalczać samodzielność ekonomiczną — a zatraciła swą kulturę narodową, zaklęła ją w martwych tradycjach. Dziś Polska nie ma żywej narodowej kultury. Jedno środowisko — to, które z racji położenia socjalno - ekonomicznego i odziedziczonych tradycyj ma przywilej wytwarzania i szerokiej konsumcji dóbr kulturalnych — uległo wydatnie wpływom żydowskim, wskutek czego zdegenerowało się i wyjałowiło. Drugie środowisko — to, które swój polski charakter zachowało, tkwi dziś najzupełniej poza obrębem t. zw. życia kulturalnego, odgrodzone od niego społeczno - ekonomiczną przepaścią prymitywnego i niewolniczego niemal stylu bytowania.

3. Wszystkie te przejawy składają się na kompleks problemów, których rozwiązanie jest zasadniczym warunkiem siły i wielkości Polski, tak, jak siła i wielkość jest dziś dla Polski zasadniczym warunkiem jej dalszego istnienia. Ta prawda, którą trzeba mocno podkreślić, narzuca dwa wnioski. Po pierwsze: świadome i planowe działanie w dziedzinie życia duchowego narodu, a więc polityka kulturalno-oświatowa, musi stać się pierwszorzędnym składnikiem nowoczesnej polskiej polityki narodowej. Po drugie: wskutek niezwykłego spiętrzenia zadań i konieczności natychmiastowego działania, polityka kulturalno - oświatowa w Polsce ma tylko jedną metodę do przyjęcia — metodę rewolucyjną. W ten sposób działanie w dziedzinie kulturalno - oświatowej staje się zasadniczą współrewolucyjną częścią akcji Ruchu Narodowo - Radykalnego, jego najbliższych i dalszych celów.

4. Zarówno bezsporna ważność przebudowy kulturalnej, jak i jej konieczna rewolucyjność narzucają polityce kulturalno - oświatowej niezbędny maksymalizm w koncentracji ośrodków dyspozycyjnych i w obdarzeniu ich autorytatywną egzekutywą. Wskutek tego zasadniczym kierownikiem narodowo - radykalnej polityki kulturalno - oświatowej musi być państwo.

Chronologia i metody

Wysunęliśmy szereg niezbędnych cech kultury narodowej: jednolitość, powszechność, samodzielność, moc twórczą, zdobywczość. Jest rzeczą oczywistą, że nie wszystkie te cechy są równorzędne z punktu widzenia polityki kulturalno - oświatowej; w stosunku do każdej z tych cech polityka kulturalno - oświatowa ma różne możliwości wpływu kształtującego, musi więc wydatnie zróżnicować swoje metody. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na zależności między takimi cechami kultury, jak jednolitość i powszechność, powszechność i moc twórcza, samodzielność i zdobywczość. Zależności te są dwojakie: współrzędne i warunkujące.

Zależność pierwszego typu występuje między jednolitością i powszechnością kultury. Ujednolicenie typu kulturalnego bez równoczesnego upowszechniania tak dziś elitarnego zjawiska twórczości i szerokiej konsumcji kulturalnej, może z łatwością przybrać formy katastrofalnego dziś dla Polski „równania w dół". I wzajemnie: upowszechnianie postawy twórczej przy zaniedbaniu wytworzenia jednolitości stylu życia, psychicznego typu — to najlepsza droga do anarchii duchowej w narodzie. Jednolitość i powszechność kultury to cechy, wymagające realizowania równoległego — wobec swej współrzędności.

Zależność drugiego typu, warunkująca, występuje między powszechnością i mocą twórczą, oraz samodzielnością i zdobywczością kultury. To oczywiste: kultura narodowa nie będzie prawdziwie twórcza, jeżeli nie stanie się powszechnym narodowym dobrem, nie zajmie postawy zdobywczej, dopóki nie wyzwoli się z pod wpływów obcych i nie wytworzy samodzielnego, indywidualnego oblicza.

Polityka kulturalno - oświatowa, licząca się z tymi okolicznościami, musi podzielić swoje działanie na dwie sfery, które w dużej mierze pokrywają się z podziałem chronologicznym akcji. Pierwsza sfera, w której działanie może i musi przybrać formę stuprocentowego planowania, obejmuje realizację ujednolicenia, upowszechnienia i usamodzielnienia kultury. Ta akcja umożliwia i przygotowuje spełnienie postulatów, które oznaczamy jako drugą sferę działania. Ta z kolei obejmuje realizację twórczej i zdobywczej postawy kultury i wymaga metod, nie dających się uchwycić w żaden konkretny, schematyczny plan. Możemy jednak z góry przewidzieć, o ile posiadamy wiarę w możliwości twórcze Narodu, że kultura polska, ujednolicona, upowszechniona i usamodzielniona, sama przybierze postawę twórczą i zdobywczą; rzeczą polityki kulturalno - oświatowej powinna być tu jedynie dyskretna opieka, raczej kierowanie rodzącymi się tendencjami, niż ich narzucanie.

Wytyczne

Pełny zakres działania polityki kulturalno-oświatowej wyczerpują w formie najogólniejszej cztery tereny: szkolny, społeczno - wychowawczy, artystyczny i rozrywkowy. Dla każdego z tych terenów dadzą się sformułować zasadnicze wytyczne, wynikające z dotychczasowych rozważań.

1. Teren szkolnictwa jest najpoważniejszym miejscem realizacji upowszechnienia kultury[1]).

[1]) Oczywiście w zakresie możliwości polityki kulturalno - oświatowej. Nie należy zapominać, że punkt ciężkości zagadnienia upowszechnienia kultury spoczywa w dużej mierze w zakresie przebudowy socjalno-ekonomicznej i politycznej.

W tej dziedzinie dla narodowo - radykalnej polityki kulturalno - oświatowej obowiązujące są wytyczne, sformułowane przez Wojciecha Kwasieborskiego [2]), a które trudno na tym miejscu streszczać. Zasadniczymi postulatami tej pracy, związanymi ściśle ze sprawą upowszechnienia kultury, są tezy żądające: a) oparcia całego wykształcenia na fundamencie szkoły powszechnej, dającej „minimum wiedzy teoretycznej, niezbędnej do świadomego uczestniczenia w życiu cywilizacyjnym narodu"; b) rozbudowania dalszego kształcenia w dwie drogi: szeroko rozgałęzionego, praktycznego, różnorodnego, wielopoziomowego szkolnictwa zawodowego, i przygotowującego do studiów wyższych, ogólnokształcącego, zróżnicowanego w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Sprawę ogromnie doniosłego dla problemu upowszechnienia kultury rozbudowania i zróżnicowania szkoły zawodowej omawia, wysuwając na naczelne miejsce półszkolne kształcenie terminatorskie i pozaszkolne samokształcenie, Bogdan Suchodolski [3]).

2. Tak, jak dla problemu upowszechnienia kultury najważniejszym jest teren szkolnictwa, podobnie dla problemu ujednolicenia kultury decydujące znaczenie ma teren pracy społeczno-wychowawczej Osiągnięcie przez zbiorowość narodową jednolitości typu psychicznego, stylu życia, wreszcie jednolitości wierzeń i przekonań co do zasadniczych celów narodowych — to dzieło, które w pełni może być dokonane tylko przez głęboko wychowujące przeżycia. Takim wychowującym głęboko przeżyciem będzie polityczna walka o Przełom Narodowy i jego dokonanie. To wychowawcze dzieło Przełomu może być utrwalone tylko przez zespolenie wszystkich prac społeczno - wychowawczych w organizacji o jednym kierownictwie i jednej idei. Powszechna Organizacja Wychowawcza [4]), obejmująca całą młodzież, jest na terenie społeczno - wychowawczym zasadniczym postulatem narodowo - radykalnej polityki kulturalno-oświatowej.

3. Teren twórczości artystycznej wymaga dwojakiego działania: uporządkowania i kontrolowania. Pierwsze ma charakter wyraźnie czasowy: polega na stworzeniu form organizacyjnych życia artystycznego, zgodnych z całością ustroju, których wytyczne już zostały sformułowane [5]), na reformie szkolnictwa artystycznego, oraz na zniszczaniu destrukcyjnych wpływów obcych, przede wszystkim żydowskich. Działanie kontrolujące, aczkolwiek w okresie stabilizacji słabnące, trwać będzie stale. Jego zasadnicze drogi to nadzór nad życiem organizacyj artystycznych, niesienie im pomocy oraz — cenzura. Cenzura w sprawach artystycznych musi być bezwątpienia dla zdrowej polityki kulturalnej pewnego rodzaju stanem wyjątkowym, pewną nienormalnością, bo w normalnych, zdrowych warunkach „Polska nie może swej sztuki **cenzurować.** Polska musi **być** w sztukę **zbrojna".** Cenzura twórczości artystycznej ma pełne prawo nieskrępowanego działania tylko w okresach przełomowych, w okresach wielkiej przebudowy całego typu życia zbiorowego. W przyszłości, nasza polityka kulturalno - oświatowa, biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo oceniania wartości dzieła artystycznego według aktualnych, doraźnych kryteriów użytkowych, pójdzie w kierunku raczej ograniczania, niż likwidowania. Ograniczanie to dotyczyć będzie nie inwencji twórcy, lecz zakresu rozprzestrzeniania się jego dzieła.

4. Teren rozrywkowy wymaga ze strony polityki kulturalno - oświatowej bardzo rozległej i stałej interwencji. Poza ogromnym zadaniem radykalnego spolszczenia tej dziedziny życia czeka ją stworzenie i prowadzenie polskiego typu instytucyj, organizujących „wczasy" najszerszych mas narodowych, zbliżonych swym zakresem do niemieckiej „Kraft durch Freude" czy italskiej „Dopolavoro". Oczywiście myślą przewodnią tej akcji muszą być przesłanki nie utylitarne, a wychowawcze.

Na pograniczu terenu artystycznego i rozrywkowego znajduje się teren przemysłu artystyczno - rozrywkowego. Wyzwolenie go, a szczególnie rynku wydawniczego i filmowego, od wpływów żydowskich, będzie dopiero wstępem do właściwej akcji, której kierunek zostanie ściśle związany z całokształtem założeń i dążeń naszej polityki kulturalno - oświatowej. Na tym terenie nie ma miejsca na żaden liberalizm. Z zasadniczych akcji, jakie teren ten wymaga, należy wymienić rozległą ingerencję w kierunku wzmożenia akcji wydawniczej do poziomu, godnego kulturalnego narodu.

★

Odrębnym zagadnieniem, wymagającym osobnego omówienia, jest program kulturalno-oświatowej działalności Ruchu Narodowo - Radykalnego do czasu, kiedy działalność ta przekształci się w kulturalno - oświatową politykę, czyli kiedy uzyska charakter funkcji państwowej. Kapitalnym w tym zakresie tematem jest rola działalności kulturalno - oświatowej w ogólnopolitycznej akcji Ruchu Narodowo - Radykalnego. Omówienie tych tematów, wraz z wydatnym rozbudowaniem wyżej sformułowanych wytycznych — to zadanie nad wyraz aktualne i doniosłe. Znajdzie też ono swe miejsce na łamach „Przełomu".

O. B. Kopczyński

[2]) **„Podstawy narodowo - radykalnej przebudowy szkoły polskiej"**, „Ruch Młodych" Nr 24/25.

[3]) W swej ostatniej pracy p.t. **„Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej"**, będącej jednym z niewielu dotąd wyraźnie nacjonalistycznych opracowań tego problemu, której jednak nie sposób nie zarzucić całkowitego niemal pominięcia sprawy żydowskiej i zbyt liberalistycznego stanowiska względem problemu planowego ujednolicania kultury.

[4]) „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego", teza 9.

[5]) O. B. Kopczyński: **Organizacja wolnych zawodów.** „Ruch Młodych", Nr 27

ARTYSTA W USTROJU SPOŁECZNYM

Najbardziej rozpowszechnione przekonanie głosi, że wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z silną władzą, sztuka usycha i ginie. Tylko w ustroju liberalnym pisarz znaleźć może idealne warunki rozwoju. Jeśli literatura społeczna ma być naprawdę godna swej nazwy, u podstaw jej tkwić musi bunt i protest. Liberalizm stwarza możliwość krytyki bezkarnej, pozwala ludziom pióra bluźnić przeciw państwu, rozwija w nich anarchizm, sprzyja wyzwoleniu skłonności negatywnych.

Ciekawe, że właśnie tam, gdzie życie danego narodu płynie według recepty demoliberalnej, wszelkiego rodzaju wystąpienia godzące w autorytet państwa cieszą się szczególnym uznaniem i popularnością.

Przeciętny wyborca lubi, aby mu na każdym kroku ośmieszać i dyskredytować wszystko, o czym zdecydował samodzielnie przy pomocy kartki z numerkiem. Paszkwil, godzący w dobre imię męża stanu, jest ulubioną lekturą Francji Bluma. Nie ma tam szacunku dla ludzi, sprawujących rządy. Przeciwnie. Istnieje ciągłe oczekiwanie blamażu i kompromitacji.

Mówi się, że ten przekorny sceptycyzm i możność swobodnego wymyślania trybunom ludowym, stanowi doskonałą klapę bezpieczeństwa, umożliwia bowiem wyładowanie namiętności w słowach, które dają człowiekowi złudzenie aktu rewolucyjnego.

W tej atmosferze kwitnie oczywiście pospolite pieniactwo i werbalizm, oszczerstwa idą w tysiącach egzemplarzy, następuje zupełny upadek prestiżu, niwelacja jednostek, wyrastających ponad tłum.

Triumf zbiorowego kompleksu niższości wyraża się właśnie w krytyce bezkarnej. Bunt słabych przeciw sile — oto straszliwe przekleństwo demokracji w stylu z roku 1789. **Nie ma nic gorszego niż terror średniej przeciętnej. Cenzura średniactwa prowadzi kulturę do zguby. Taki ustrój spełnia rolę aparatu niwelacyjnego, jest narzędziem równania w dół, broni prymatu zrzeszonego niedołęstwa, czyni zeń normę, model idealny.** Drobno - mieszczański minimalizm zostaje tymczasem wyniesiony do godności prawa, określającego granicę rozwoju. Zmobilizowano ilość przeciwko jakości. **Epoka demoliberalna wywołała nieprawdopodobny upadek autorytetu człowieczeństwa.** Człowiek przestał być kimś zasługującym na szacunek i uznanie. Jeśli dostał się na świecznik, prasa robiła wszystko, żeby go skompromitować. Atmosfera podejrzeń, inwektyw i insynuacji — oto co najlepiej charakteryzuje istotny sens demoliberalnych usiłowań. Sam fakt wybicia się kogoś jest przecież kamieniem obrazy. Jak on śmiał i jakich podłych sposobów musiał użyć! Ludzie uczciwi nigdy nie osiągają takich szczytów. Aparat niwelacyjny działa bardzo sprawnie. „Wykończanie" człowieka należy do ulubionych zabaw w epoce swobody. Polityka zostaje utożsamiona z prostytucją intelektualną. Mówi się, że jest brudna i skupia ludzi specjalnego typu. Podobne oskarżenia nie są oczywiście pozbawione słuszności. Tam, gdzie istotna rozgrywka odbywa się za kulisami, przy udziale mafii albo maklerów giełdowych, nie można nawet marzyć o zlikwidowaniu podejrzeń, idących jak najdalej.

Demoliberalizm nauczył pisarzy jednego: istnieje zasadnicza rozbieżność między czynem i słowem. Parlament jest poto, żeby kłamał. My musimy zdzierać maski, obnażać i piętnować. Jesteśmy od wyszukiwania rewelacji. Istniejemy poto, by dyskredytować. Twórczość powinna zmieniać hierarchię wartości, wyleczyć ludzi ze złudzeń, odebrać im wiarę w realizm etyczny. Nie ma ludzi wybitnych. Są tylko ludzie sprytni. Oni osiągają wysokie stanowiska i zaszczyty, uczciwa większość żyje w poniżeniu. Trzeba schlebiać średniactwu przez ustawiczne pomniejszanie tego, co kołtuna boli i drażni przez kontrast z jego własną wartością, A więc charakterologia sceptyczna, cyniczna, negatywna. Jak najwięcej skandali, dowcipów, anegdot, żeby sobie mieszczuch mógł pozwolić na luksus lekceważenia i pogardy, żeby machnął ręką na ludzi przez siebie wybranych, widząc w nich kanalie ostatniego rzędu. Literatura na usługach kompleksu niższości, literatura uspokajająca małych.

Budzenie niewiary w człowieka

Oto funkcja artysty w ustroju demoliberalnym: budzenie niewiary w człowieka. Mówi się w każdej powieści: Jesteś słaby, ulegasz namiętnościom wychodzisz z fasonu; historia twojej słabości i klęski obchodzi nas więcej od staroświeckiego zgrywania się na heroizm, bohaterstwo albo siłę woli. Interesuje nas analiza momentu katastroficznego. Solidarność w grzechu. Życie, jako funkcja żądz elementarnych. Jesteś pochodną materii. Ona cię ukształtowała. Cechy pozytywne są zwykle

nieprawdziwe, obliczone na pozór, na efekt. Zobacz, co kryje się w ich wnętrzu, a dojrzysz zaczątki procesu gnilnego. Któż dzisiaj wierzy w uczciwość i dobroć. Te rzeczy nie istnieją. Człowiek rozkłada się ciągle. W jego słabości jest wielkość, z przegranej można wydobyć akcenty tragiczne. Ludzie lubią czytać, że komuś się także nie udało. Wiesz, co masz robić: pisz dramat, studium wielkiego upadku, dzieje zawiedzionych ambicji i marzeń. Zwycięstwo, „happy end", szczęśliwe zakończenie to bujda dla kucharek. Naprawdę u źródeł istnienia tkwi tylko klęska, śmierć, załamanie, rozpacz. **Pesymizm obowiązuje giełdę literacką.** O bohaterach mówi się już tylko dzieciom. Chodzi o spaczenie kierunku zainteresowań. Żeby nikomu nie przyszło na myśl zastanowiać się nad psychologią wodzów współczesnego świata bez odczynnika satyry czy kompromitacji. **Trzeba społeczeństwo zabezpieczyć przed toksynami wielkości, wmówić mu że wielkość to tylko gra pozorów.** Od tego jest Słonimski, Boy, Krzywicka. Oni wiedzą. Ich żaden geniusz nie może wziąć na kawał. Odrazu wykryją kompleksik albo zboczenie seksualne i legenda Sobieskiego w gruzach.

Przewaga momentów personalnych nad ideologicznymi rzuca się w oczy odrazu. Unicestwienie świadomości historycznej zostało przeprowadzone w sposób konsekwetny. Przedmiotem zainteresowań jest dziś tylko prywatne życie jednostki i to bez względu na jej pozycję socjalną. Wyższe aspiracje uznano jedynie za środek do celu. Pojęcie kariery ma zastąpić wielkość.

Powiadam bez ogródek: my takiej literatury nie potrzebujemy. Będziemy ją zwalczać i tępić. Jest szkodliwa i nudna. Fetyszyzm co dzienności, zachłystywanie się szarzyzną... **Ruch Narodowo - Radykalny tworzy inną koncepcję człowieka i świata. Zmienia sposób widzenia współczesności, narzuca własne kategorie ujmowania zjawisk.**

Twórczość bez przymusu

Czas określić nową funkcję artysty w ustroju społecznym. A więc przede wszystkim... Spróbujmy sformułować pojęcie wolności. Mówi się: sztukę zabija przymus, nacisk, ingerencja aparatu państwowego. Potrzeba jej swobód nieograniczonych. Nie ma arcydzieł na rozkaz. Jest tylko agitacyjna grafomania, nędzny panegiryk ,lokajstwo kulturalne.

Znamy tę piosenkę, znamy ją wszyscy na pamięć. Dlaczego ona brzmi fałszywie? Czuję błąd w rachunku: Wyjaśniam: **w stosunku do ludzi,, związanych z ruchem ideowym w sposób organiczny, wszelka presja jest rzeczą najzupełniej zbędną. Nie potrzeba ich zmuszać do twórczości ponieważ ona wynika samorzutnie z żywiołowych przeżyć i z walki o władzę. Jest konsekwencją fanatyzmu.** Idea wyznacza strukturę doznawania świata, określa typ reakcji psychicznej nawet wtedy, kiedy piszemy o rzeczach, przekraczających jej zasięg bezpośredni. Artysta, uzbrojony w narodowe kategorie estetyczne, nie może być kim innym, niż jego pogląd na świat. Ograniczenia, stosowane wobec siewców destrukcji są, jeżeli chodzi o niego, zbyteczne. Będąc odpowiednio uwarunkowany, nie potrafi napisać nic takiego, co naruszyłoby konstrukcję wizji programowej.

Wszystkie jego namiętności i pasje wewnętrzne są funkcją silnej wiary w układ prawd bezwzględnych.

Taki człowiek jest wolny, bo nie ma w nim nic sprzecznego z ideą.

Pisarz walczący

A teraz psychologiczny aspekt zagadnienia.

Są dwa rodzaje pisarzy. Jedni towarzyszą swojej grupie od początku. Biorą udział w walce o władzę. Są wierni w złej i dobrej doli. Na podstawie licznych doświadczeń można ich uważać za wypróbowanych towarzyszy broni. Związali się z ruchem w okresie, kiedy to jeszcze nie mogło być karierą. To jest właśnie generalna próba charakteru, sprawdzian obiektywny. Artysta na równi z innymi ryzykuje wiele. Może wszystko stracić albo wszystko zyskać. Innej szansy nie ma. Przychodzą różne wahania i spadki koniunktury, okresy bardzo złe i bardzo dobre. Otoczenie patrzy, obserwuje. Pisarz zdaje egzamin życiowy. Narasta materiał doświadczeń i przeżyć. Zacieśnione są więzy przyjaźni. W tych warunkach nie ma miejsca na żadne lokajstwo kulturalne. Kult wynika z przesłanek innego rodzaju. Mobilizuje wszystkie rezerwy uczuciowe. Każe ufać, współdziałać i wierzyć. Idea rzeźbi mentalność artysty, decyduje o jej charakterze, jest źródłem najpotężniejszych bodźców twórczych.

Droga Wodza... Nie może być nic bardziej pasjonującego, aniżeli psychologia jednostek genialnych. Zagadnienie władzy i techniki rządzenia, powieść polityczna. Ale nie od strony sypialni czy baru. Ukazać władzę w procesie żywych zmagań, o treść, o kształt, o nowy typ życia ludzkiego .

Nowy człowiek w nowej literaturze

Literatura musi być monumentalna. Obchodzą nas wielkie konflikty. Narastanie historii w człowieku i to, jak się tworzy świadomość dziejowa. **Nie człowiek, ulegający namiętnościom, ale jednostka, walcząca z własnym charakterem stanowić będzie zasadniczy przedmiot dociekania psychologicznego.** Powiemy każdemu z bohaterów: musisz być kim innym, niż jesteś. Twoja przyrodzona konstrukcja psychiczna obchodzi nas tylko jako tworzywo i obiekt przekształceń.

Osobnik, wydany na pastwę kompleksów prywatnych, w żadnym razie nie może nas interesować. Jego uczucia powinny być uspołecznione.

Kultura bez lokajstwa

W momencie naszego zwycięstwa przyjdą napewno pisarze, maruderzy w ogonie wydarzeń. Dla tych istnieje tylko jedna szansa: Wylegitymować się arcydziełami. Żadnych panegiryków, żadnego lokajstwa. Chodzi o zespół artystów, związanych na śmierć i życie z ruchem ideowym. Innych nie potrzebujemy. **Pisarz musi przejść próbę ogniową, dowieść swej wierności przez walkę. W przeciwnym razie trudno oczekiwać od niego dzieł, przepojonych duchem żarliwości wewnętrznej.** A o to właśnie chodzi. Nasza literatura będzie fanatyczna. Każdy wątek prywatny znajdzie swe odpowiedniki w rozwoju dziejowym. Dynamika wspólnych przeżyć wejdzie w osnowę dzieł sztuki. Nie znaczy to, abyśmy zrezygnowali z twórczości kameralnej. O bogactwie kultury decyduje wielokierunkowość, rozległa skala tonacji, pluralizm. Przedmiotem głównego zainteresowania będą jednak utwory wyrastające z zagadnień swego czasu. **Na miejsce dotychczasowej szarzyzny wejdzie wielki człowiek, najbardziej frapująca tajemnica dziejów.** Chcemy dramatu zamiast ód pochwalnych. Sztuka ma go pokazać w działaniu i w walce. Konflikty obchodzą nas więcej od kadzideł. Jedynie właściwą formą kultu jest proces poznawczy. Nie potrzeba patosu i gestów romantycznych. Wystarczy dar refleksji, wnikliwość.

Stoimy wobec paradoksu. Państwa totalne (Rosję pomijam) osiągnęły niespotykane dotąd napięcie uczuć zbiorowych. Na widok Hitlera czy Mussoliniego tłumy wpadają w ekstazę, ogarnia je szał. Czy można sobie wyobrazić, żeby w tej temperaturze wrzenia nie było miejsca na sztukę żywiołową. Samo takie przypuszczenie jest absurdem, wymyślonym przez głupich żydów w rodzaju Słonimskiego. **Siłą można wymusić posłuszeństwo, ale nie entuzjazm.** Te rzeczy powstają spontanicznie bez żadnego nacisku i presji urzędowej. Ciekawa rzecz. W państwach „demokratycznych" sceptycyzm, relatywizm, atmosfera cyniczna, brak wiary w człowieka, zwątpienie i popłoch — popatrzcie na Niemcy i Włochy; kto dziś nadaje ton w Europie?

Nie będziemy nikogo dopingować w kierunku twórczości artystycznej. Wielka literatura powstaje samorzutnie, jest funkcją napięcia atmosferycznego, skupia energię i utrwala ją. Człowiek, wypalony w tyglach rewolucji, osiągnie dzięki niej wolność zupełną. Tępione będą jedynie objawy, znamionujące degenerację i upadek epoki demoliberalnej.

Tendencja winna być organicznym współczynnikiem dzieła sztuki, dochodzić do głosu w faktach a nie za pośrednictwem deklaracji w stylu wiecowym.

Alfred Łaszowski

W poprzednim, pierwszym numerze „Przełomu", będącym już na wyczerpaniu, ukazały się następujące notatki i artykuły:

W. W., W. K., J. Z. C.: **Wydarzenia i czyny**
W. W., W. K.: **Poglądy i programy**

Wojciech Wasiutyński, Mirosław Dietrich, Jan Poliński: **Książki i wydawnictwa**
Tadeusz Lipkowski: **Imperium polskiej cywilizacji**
Mirosław Dietrich: **Uwagi o narodowo-radykalnej przebudowie ustroju rolnego**
Alfred Łaszowski: **Polityka i twórczość**

KOMITET REDAKCYJNY „PRZEŁOMU"

Kierownik: **BOLESŁAW PIASECKI**

Członkowie: Leopold Broniewicz, Stanisław Cimoszyński, Zygmunt Cybichowski, Mirosław Dietrich, Władysław Jan Grabski, Kazimierz Hałaburda, Michał Howorka, Onufry Bronisław Kopczyński, Wojciech Kwasieborski, Tadeusz Lipkowski, Alfred Łaszowski, Paweł Musioł, Zygmunt Płaczkiewicz, Jan Poliński, Marian Reutt, Wojciech Wasiutyński, Wiesław Zaremba.

Redaktor naczelny: **WOJCIECH KWASIEBORSKI.**

Redakcja: **Focha 8 m. 3,** czynna we wtorki i czwartki g. 19—20. Administracja: **Focha 8 m. 3,** czynna codziennie g. 18—20.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Hackiewicz**

Cena ogłoszeń: cała strona 500 zł., 1/2—250 zł., 1/4—125 zł., 1/8—65 zł., 1/16—35 zł., 1/32—15 zł. Cena prenumeraty: Rocznie 5 zł. półrocznie 2.70 zł., kwartalnie 1.40 zł.

Druk. „KOLUMNA", W-wa, Nowy Świat 39, tel. 2.78.52